5982

B.D.I.C

wychodźstwo polskie

L'immigration polonaise

Nr. 14 CENA (Prix) : 15 fr.
SOBOTA, 11 LIPCA 1953
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.
POŁROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE
30, RUE ST.-AUGUSTIN — PARIS (2)

W Waszyngtonie odbywa się konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych Anglii i Francji

W Waszyngtonie rozpoczęła się wczoraj, w piątek konferencja trzech Ministrów Spraw Zagranicznych: Stanów Zjednoczonych: Wielkiej Brytanii i Francji.

Po niedoszłej konferencji bermudzkiej, w której uczestniczyć mieli kierownicy państw zachodnich na „najwyższym szczeblu": Eisenhower, Churchill oraz premier francuski, amerykański sekretarz Stanu dla Spraw zagranicznych zaprosił do Waszyngtonu Ministrów Spraw Zagranicznych, Wielkiej Brytanii i Francji.

Nie można jednak nie zauważyć faktu i warto to podkreślić, że bawiąca obecnie w Stanach Zjednoczonych również na zaproszenie p. Dullesa delegacja zachodnio - niemieckich „speców" wojskowych, z Ministrem Blankiem na czele „duchem" obecna będzie na konferencji.

Porządek dzienny konferencji nie został oficjalnie z góry ustalony. Niemniej jednak, sprawy które zostaną na niej poruszone są same przez się zrozumiałe.

Jeszcze bardziej jasne i zrozumiałe są cele konferencji. Zmierzają one, co najmniej w pojęciu amerykańskiego sekretarza Stanu, do zacieśnienia więzów między państwami zachodu. Więzów, które, ostatnio, tak bardzo rozluźniły się...

Rząd amerykański pragnął by uzyskać zgodę, przede wszystkim, Wielkiej Brytanii, na zaostrzenie polityki „zimnej wojny" zarówno przeciw

(Dokończenie na str. 3-ej)

Wice-przewodniczący Rady Ministrów ZSRR

L. P. BERIA USUNIĘTY ZE SWEGO STANOWISKA

Według agencji AFP i AP rozgłośnie radzieckie ogłosiły w nocy z czwartku na piątek komunikat radzieckiej agencji Tass dotyczący usunięcia ze stanowiska i przekazania sprawy Najwyższemu Sądowi Związku Radzieckiego, L. P. Berii, dotychczasowego wiceprzewodniczącego Rady Ministrów i Ministra Spraw wewnętrznych ZSRR.

Oto tekst komunikatu rządowego:

„Uważając, że została ostatnio wykryta kryminalna i antyrządowa działalność Berii, zmierzająca do poderwania fundamentów Państwa radzieckiego w interesie kapitalizmu zagranicznego, prezydium Najwyższej Rady Ministrów ZSRR, po zbadaniu sprawozdania Rady Ministrów ZSRR w tej sprawie, postanowiło:

1. Usunąć L.P. Berię ze stanowiska pierwszego wiceprzewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, oraz ze stanowiska Ministra Spraw wewnętrznych ZSRR.

2. Przekazać akta dotyczące kryminalnej działalności L.P. Berii, Najwyższemu Sądowi ZSRR, celem zbadania.

W związku z powyższą sprawą opublikowany został również komunikat Komunistycznej Partii ZSRR.

Powyższa wiadomość podana jest przez paryskie dzienniki popołudniowe.

LIST DOWÓDZTWA KOREAŃSKIEGO do DOWÓDCÓW USA

o wszczęcie rokowań rozjemczych

Pomimo wysiłków amerykańskich i ich koreańskich sojuszników zmierzających do sabotowania niedokończonych jeszcze umów rozjemczych i uniemożliwienia zawieszenia broni, naczelny dowódca ludowej armii koreańskiej Kim Ir Sen oraz komendant ochotników chińskich Peng Teh Huai wystosowali do dowództwa amerykańskiego wspólny list wzywający ich do ponownego wszczęcia rokowań rozjemczych.

Już w pierwszych słowach listu, dowódcy koreańscy podkreślają fakt, że Amerykanie sami uznają wypuszczenie jeńców koreańskich i oddanie ich pod władzę Syngmana Rhee za incydent poważny i godny pożałowania.

Jednakowoż dowódcy koreańscy wyrażają swe niezadowolenie z postępowania amerykańskiego po tym wypadku, zwłaszcza, że ci ostatni wiedzieli o szykującej się prowokacji i nie przedsięwzięli żadnych kroków, aby jej zapobiec.

„Wasz obóz, czytamy dalej w liście, nie tylko że nie przedsięwziął żadnych kroków w celu ukarania winnych, lecz nawet po naszym liście z 19 czerwca, w którym zwróciliśmy Waszą uwagę na te incydenty, w dalszym ciągu zezwalał jednostkom wojskowym południowo-koreańskim na zmuszanie jeńców do opuszczania swych obozów i do wstępowania do szeregów Syngmana Rhee. Ponad 27 tys. jeńców zostało w ten sposób oddanych pod rozkazy kliki tego dyktatora".

Dowódcy północno - koreańscy podkreślają fakt, że wojskowa policja USA otrzymała rozkaz nie zajmowania się sprawą „zbiegłych" jeńców i nie przeskadzania siłom Syngmana Rhee w kontynuowaniu aktów, które gwałcą treść umowy rozjemczej.

Dowódcy Armii Ludowej przypominają przyrzeczenie dowódców USA, w którym zapewniają, że w

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Pomimo presji rządu belgijskiego i amerykańskiego

PARLAMENT BELGIJSKI ODKŁADA DYSKUJĘ O ARMII EUROPEJSKIEJ

Belgijski premier Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych uzyskali w ubiegłym tygodniu od kierownika parlamentarnej grupy katolickiej przyrzeczenie, że Parlament belgijski zatwierdzi układy o „Armii Europejskiej" przed rozpoczęciem ferii wakacyjnych, które zazwyczaj następują 20 lipca.

Wobec niezadowolenia jakie przyrzeczenie to wywołało wśród członków stronnictwa katolickiego biuro parlamentarne postanowiło ogłosić okres wakacyjny począwszy od 16 lipca i tym samym odroczyć dyskusję nad „armią europejską" do powakacyjnej sesji, która rozpocznie się 15 września.

Senat belgijski odrzucił, ze swej strony, wniosek rządowy, który zmierzał do częściowego umorzenia odszkodowań na zapłacenie których zostali skazani po wojnie różni kolaboranci hitlerowscy.

Herman Buhl zdobywcą szczytu Nanga-Parbat

50 lat po zaginięciu angielskiego alpinisty Hummery na zboczach Nanga - Parbat (Himalaje) udało się Austriakowi Hermann Buhlowi zdobyć szczyt góry sięgający 8121 metrów. (Ph. Keystone)

W PROCESIE O KRADZIEŻ BEZCENNEJ BIŻUTERII BEGUM

Zeznają trzej komisarze policji

Proces o kradzież bezcennej biżuterii należącej do Begum wchodzi obecnie w stadium „rewelacji", albowiem zeznawać będą świadkowie najbardziej wtajemniczeni, a mianowicie wysokie osobistości policji.

Dziennikarze i audytorium śledzący z zaciekawieniem przebieg tej sensacyjnej sprawy spodziewają się, że wreszcie uchylona zostanie tajemnica okrywająca grubą zasłoną okoliczności towarzyszące kradzieży i te, w których dokonany został zwrot części skradzionej biżuterii.

Wczoraj zeznawali trzej komisarze policji, Trucchi, Mattei i Constant.

Komisarz Mattei przesłuchiwał oskarżonych. Do komisarza Constant zgłosił się nieznajomy, którego zeznanie pozwoliło aresztować Ruberti'ego, Sannę, Mandolini'ego i Benedetti'ego. Komisarz Trucchi doprowadził do częściowego zwrotu skradzionej biżuterii i zeznanie jego przed sądem oczekiwane było z wielkim zaciekawieniem.. Przewodniczący Partoukalian zadał mu kilka zasadniczych pytań.

Przewodniczący: — Proszę, żeby świadek opowiedział w jakich okolicznościach nastąpił zwrot części skradzionej biżuterii.

Komisarz Trucchi: — Jest rzeczą normalną, że policja stara się aresztować złodziei. I równie normalnym jest, że dąży ona do znalezienia skradzionych przedmiotów.

Prokurator: — W jaki sposób świadek wszczął rokowania?

Komisarz: — Zwróciłem się w tej sprawie do aresztowanych. Oświadczyli, że się zgadzają.

Przewodniczący: — Jak długo trwały rokowania?

Komisarz: — Kilka godzin.

Przewodniczący: — Czy świadek

(Dokończenie na str. 3-ej)

Krajowa Federacja Górników C.G.T. w obronie interesów polskich starców b. górników

W PONIEDZIAŁEK, dn. 6 lipca, delegacja złożona z 12 starych górników polskich, którym towarzyszyli ob. CAYROL i WALCZAK z Krajowej Federacji Górników, PODJACKI z Federacji Górników dep. Nord i Pas de Calais, CLOSSE i PFEIFFER, przedstawiciele Federacji Górników Pensjonowanych dep. Nord i Pas de Calais — została przyjęta w ministerstwie Pracy.

Po wręczeniu petycji, na których znajdowało się wiele tysięcy podpisów, delegaci wyrazili przedstawicielowi ministerstwa Pracy swe oburzenie z powodu sytuacji w jakiej się znaleźli starcy górnicy polscy na skutek podpisania przez Francję Konwencji z Niemcami Zachodnimi.

Tekst tej Konwencji głosi mianowicie, że lata przepracowane w Westfalii zaliczone zostaną jedynie górnikom Polakom naturalizowanym, dipisom i tym, którzy zrzekli się obywatelstwa polskiego.

W ten sposób, tysiące górników Polaków, przybyłych do Francji na żądanie rządu francuskiego, który im zagwarantował, że lata przepracowane w Westfalii będą wzięte w rachubę w momencie ustalania renty starości — zostaną pozbawieni tego zaliczenia na skutek podpisania Konwencji między Francją a Niemcami Zachodnimi.

Ażeby mogli korzystać z tego należnego im prawa, żąda się od nich zrzeczenia się obywatelstwa polskiego i potępienia w ten sposób rządu Polski Ludowej.

Górnicy Polacy oświadczyli z całą stanowczością, że odmawiają dokonania tego aktu. Górnicy Polacy domagają się, ażeby zobowiązania podjęte przez Francję zostały dotrzymane i żeby mogli korzystać na starość z renty na którą zasłużyli swą ciężką pracą, która była im obiecana i która się im należy.

Krajowa Federacja Górników, od lat śledząca za tym problemem, nie spocznie póki górnicy Polacy nie otrzymają zadośćuczynienia. Zjednoczeni w Kom. Obrony i świadomi słuszności swych rewindykacji, b. górnicy Polacy z pomocą swych towarzyszy Francuzów, pokomają zadośćuczynienia. Zjednoczeni w Komitet. Obrony sania Konwencji między Francją i Niemcami Zachodnimi. Konwencja ta poświęca świadomie ich najbardziej słuszne prawa.

Przypominamy, że niesłychana sytuacja, w jakiej znajdują się górnicy Polacy była przedmiotem licznych interwencji w Zgromadzeniu Narodowym ze strony deputowanego komunistycznego, dep. Pas de Calais, Rene CAMPHIN.

Przedstawiciel ministerstwa Pracy oświadczył delegatom, że rewindykacje ich są najzupełniej słuszne i że wszczęte zostały rokowania dla zadośćuczynienia tym rewindykacjom.

Delegat Federacji Górników domagał się, ażeby — w oczekiwaniu zakończenia tych rokowań — rząd Francji wydał nakaz wypłacenia za pośrednictwem „Caisse Autonome des Mineurs" renty należnej starym górnikom którzy w olbrzymiej większości znajdują się w bardzo ciężkim położeniu materialnym. Położenie to, nie powinno było zaistnieć ze względu na zasługi tych ludzi względem naszego kraju i na zaufanie które pokładali w słowie danym przez przedstawicieli Francji.

KRAJOWA FEDERACJA GÓRNIKÓW CGT

«Zwycięsko chcemy pobić Francję»

— głoszą «Stalowe Hełmy»

Francuska agencja prasowa donosi, że w Brunszwiku nazistowska organizacja „Stalowe Hełmy" występuje otwarcie pod hasłami antyfrancuskimi. „Zwycięsko chcemy Francję pobić" (Siegreich wollen wir Frankreich schlagen) — ten pierwszy wiersz hymnu nazistowskiego wydrukowany został na okładce broszury rozdawanej w Niemczech zachodnich przez członków organizacji wojskowej „Stalowe Hełmy", której dowódcami są byli generałowie nazistowscy.

Podczas jednego z pierwszych zebrań tej organizacji, w Brunszwiku, przewodniczący oznajmił, że członkowie partii prawicowo - socjalistycznej oraz związków reformistycznych będą mogli być przyjęci do organizacji „Stalowe Hełmy".

⁂

W sobotę odbywa się w okolicy Hesse, wielkie zgromadzenie byłych żołnierzy i oficerów nazistowskich. Zgromadzeniu przewodniczyć będzie skazany na śmierć (i oczywiście ułaskawiony przez zachodnie władze okupacyjne) nazistowski zbrodniarz wojenny generał, Kesselring.

Podkreślić należy, że w prowincji Hesji stowarzyszenie ofiar nazizmu jest zakazane.

⁂

Z Niemiec zachodnich, również, donoszą, że dr. Achenbach, były współpracownik Abetza we Francji, jest kandydatem na posła partii pronazistowskiej tzw. „liberalnej" w Essen.

Achenbach należy do grupy „spiskowców" ujawnionej ostatnio przez władze brytyjskie. U grupy tej wykryto listę osób, działaczy robotniczych i społecznych, którzy mieli być „zlikwidowani".

Rząd kanclerza Adenauera postanowił przyznać wdowie po krwawym kacie Czechosłowacji, Heindrycku, sprawcy potwornych mordów w Lidice (Oradour czeski) pensję począwszy od 1 stycznia 1950 roku.

⁂

Wdowa po innym zbrodniarzu wojennym, hitlerowskim Ministrze Ohnesorge, otrzymuje od rządu zachodnio - niemieckiego pensję 380 marek miesięcznie. Stwierdza się przy tym, że 100-procentowy inwalida wojenny otrzymuje miesięcznie 75 marek.

Czytaj na stronie 3-ej
WYWIAD
z p.
Henry de KORABEM
— przewodniczącym
STOW. OBRONY GRANIC NAD ODRĄ i NYSĄ

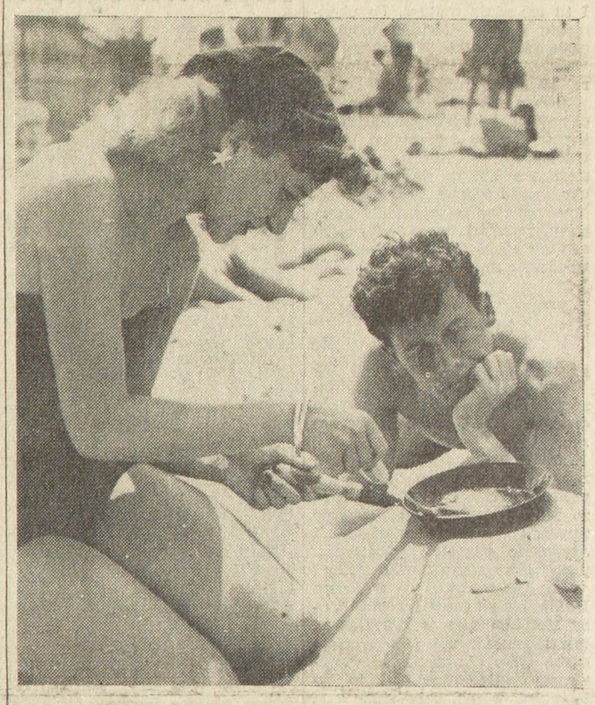

Ciekawa scena na plaży. Słońce tak mocno przygrzewa, że za chwilę jajecznica będzie gotowa (A.D.P.)

Ludność Paryża i przedmieść przygotowuje potężny pochód 14 lipca

W odpowiedzi na apel Komitetu Organizacyjnego tradycyjnego pochodu 14 lipca ludność Paryża oraz pracownicy fabryk i przedsiębiorstw czynią przygotowania, aby dzień 14 lipca 1953 r. był dniem o wyjątkowym znaczeniu.

W różnych dzielnicach Paryża, na przedmieściach, w fabrykach i przedsiębiorstwach powstały komitety organizacyjne.

W 18 dzielnicy komitet im. Louis Baillot zwołał zebranie, które odbyło się u prezesa komitetu, malarza Marca Saint Saensa. Liczne osobistości świata politycznego, komuniści, socjaliści, radykałowie, obecni na tym zebraniu zaaprobowali apel Komitetu Organizacyjnego oraz przyjęli decyzję zorganizowania wspólnie zabaw dla ludności 18 dzielnicy, wzywając ją jednocześnie do masowego wzięcia udziału w wielkim pochodzie z Bastylii do Nation.

Aubervilliers zaprasza ludność swą do wzięcia udziału w pochodzie bez względu na różnorodność opinii każdego.

W I dzielnicy odbyło się zebranie UFAC (b. kombatantów). Uczestnicy tego zebrania wyrazili całkowitą zgodę z apelem Komitetu Organizacyjnego i postanowili apel ten przedstawić wszystkim organizacjom, które oni reprezentują, zapraszając je do masowego wzięcia udziału w pochodzie.

W 14 dzielnicy, w przedsiębiorstwie Renault — Batignolles powstał komitet inicjatywy i przygotowania 14 lipca.

3-ej dzielnicy liczne osobistości powzięły inicjatywę zorganizowania zabaw miejscowych.

Według decyzji Komitetu Organizacyjnego porządek pochodu będzie następujący:

I GRUPA: — KOMITET ORGANIZACYJNY
II GRUPA: — BYLI KOMBATANCI
III GRUPA: — MŁODZIEŻ
IV GRUPA: — KOBIETY
V GRUPA: — PRZEDMIEŚCIA ORAZ DZIELNICE PARYŻA.

PRZED PARYSKIM TRYBUNAŁEM WOJSKOWYM «CHERCHE MIDI»

ŚWIADKOWIE ZEZNAJĄ O STRASZNYCH ZBRODNIACH popełnionych przez hitlerowców Bucka i Nussbergera

Proces potwornych zbrodniarzy hitlerowskich z obozu Shirmeck w Alzacji kończy się. Wyrok zostanie ogłoszony jutro. Wczorajsza audiencja rozpoczęła się odczytaniem telegramu nadesłanego przez Krajową Federację b. Deportowanych, Internowanych, Uczestników Ruchu Oporu i Patriotów, w którym Federacja ta domaga się najwyższej kary dla oskarżonych Bucka i Nussbergera.

Straszliwe, krew w żyłach mrożące zbrodnie, o których opowiadali przed trybunałem w Cherche Midi niektórzy b. więźniowie obozu (albowiem większości nie udało się ujść z życiem z tortur praktykowanych w Shirmeck) aż nadto usprawiedliwiają żądanie Federacji.

Świadkowie, którzy zeznawali w dniu wczorajszym odtworzyli — jak i w dniach poprzednich — sytuację nieszczęsnych więźniów, torturowanych i mordowanych w obozie.

Ci, którzy pozostali przy życiu opowiadają o tych, którzy zginęli straszną śmiercią. Jeden z b. więźniów opisuje śmierć Polaka Woltjaneka, który żywcem poszarpany został przez brytana należącego do SS-mana Muellera. Inny — odtwarza śmierć Bernarda i Malaise, rozszarpanych przez psy a potem dobitych karabinem. Jeszcze inny, mówi o torturach zadawanych uczestnikom Ruchu Oporu z Wogezów podczas „przesłuchania". Świadek Self opowiada, że on sam włożył do skrzyni 60 trupów, wszystkie były pokaleczone i zniekształcone.

Świadek Armand Hoffner mówi o zamordowaniu dwóch młodych chłopców Junga i Petera. Widział jak zostali oni poddani torturom w obecności Bucka i na jego rozkaz. Oprawca przyznaje się do zbrodni popełnionej na dwóch chłopcach przyznaje, że pozostał nieczuły na błagania ich o litość... Ale twierdzi, że wykonywał tylko „tajny rozkaz"...

Najbardziej tragicznym momentem audiencji było zeznanie Pani Lude Ascher z Miluzy. Świadek ma lat 55, ale wygląda na 70. Opowiada o swym synu. Pierre, miał on 16 lat kiedy został aresztowany przez gestapowców za zerwanie chorągwi ze swastyką... Wysłano go do obozów w Shirmeck dokąd i ona się dostała za spalenie ulotek patriotycznych, które miały znajdować się w jej mieszkaniu.

O przeżytych przez nią cierpieniach mówią jej włosy białe twarz poorana bruzdami.

Pani Ascher wyszła z obozu z życiem, ale sama.

— Pierrot ważył 42 kg. kiedy Buck mi go zwrócił — opowiada łkając — proszę zrozumieć, panie przewodniczący, 42 kg. przy wzroście 1 m. 80. Słaniał się na nogach, cały organizm jego był zniszczony. Zmarł wkrótce. Był to nasz jedyny syn Od tej chwili życie mego męża i moje jest jedną wielką udręką. On ma tę zbrodnię na sumieniu! — dodała nieszczęsna matka, wskazując palcem na Bucka.

Na sali panuje atmosfera pełna dramatycznego napięcia. Gdzieniegdzie daje się słyszeć tłumiony szloch. Sędziowie zachowują grobowe milczenie. A na ławie oskarżonych zbrodniarze hitlerowscy uparcie wpatrują się w podłogę...

Wyrok podamy w numerze jutrzejszym.

Nagrodę im. Albert de Monaco otrzymała Irena Joliot-Curie

Pani Irena Joliot-Curie, profesor na fakultecie Nauk Ścisłych otrzymała od Akademii Naukowej nagrodę „Albert de Monaco".

Pani Irena Joliot-Curie jest, jak wiadomo, córką naszej słynnej rodaczki, wybitnej uczonej polskiej Marii Curie - Skłodowskiej i żoną profesora College de France Joliot - Curie, wielkiego bojownika o Pokój.

Zaszczycając tą nagrodą panią Joliot-Curie, Akademia Nauk podkreśla, że „jest to tylko słaby dowód uznania dla uczonej, która otrzymała już nagrodę Nobla za swoje prace w dziedzinie fizyki i chemii atomowej". Nagrodę Nobla otrzymali Fryderyk i Irene Joliot - Curie za wynalezienie sztucznego promieniowania radioaktywności niektórych metali.

Pewne rzadkie metale, jak np. adium, wydzielają promienie, podobne do promieni Roentgena. Metal ten został wynaleziony przez rodziców Ireny, Piotra Curie i Marię Skłodowską.

KOMISJA NIETYKALNOŚCI POSELSKIEJ ODRACZA NA MIESIĄC SPRAWĘ 4 POSŁÓW KOMUNISTYCZNYCH

Komisja nietykalności poselskiej na obradach, które odbyły się w dniu 9 bm. większością głosów, pomimo opozycji referenta Duveau oraz dwóch komisarzy RPF, postanowiła poświęcić jeszcze jeden miesiąc na rozpatrzenie sprawy pozbawienia nietykalności poselskiej czterech posłów komunistycznych — Jacques Duclos, Etienne Fajon, Francois Billoux i Raymond Guyot. Komisja ta poleciła swemu prezesowi złożyć w parlamencie deklarację o ponowne odroczenie tej sprawy.

Z pobytu muzyków polskich w Paryżu

MUZYKA W SŁUŻBIE MAS

PO trzytygodniowym pobycie w Paryżu wyjechała w tych dniach do kraju grupa muzyków polskich, pianistów i skrzypków, która na zaproszenie Komitetu Organizacyjnego brała udział w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym im. Marguerite Long — Jacques Thibaud.

Przed samym wyjazdem do kraju pianista pan Henryk Sztompka profesor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, członek Państwowej Komisji Profesorów - Pedagogów oraz skrzypaczka i kompozytorka pani Bacewicz, którzy za wybitne osiągnięcia w dziedzinie muzyki otrzymali 1-sze nagrody państwowe i ordery Sztandaru Pracy udzielili nam kilka wyjaśnień na temat szkolnictwa muzycznego oraz opieki państwa ludowego nad rozwojem młodych talentów muzycznych w Polsce.

ZIS każde dziecko wykazujące pewne zdolności i zamiłowania do muzyki — mówił prof. Sztompka — posiada dogodne warunki i możliwości rozwoju w ulubionym kierunku. We wszystkich prawie miastach istnieją szkoły niższe, w których dziecko już od lat 7, obok ogólnego wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej, otrzymuje podstawowe wiadomości z dziedziny muzyki. W okresie od 7 do 14 lat życia, a więc do ukończenia szkoły podstawowej dziecko może się wykazać swymi zdolnościami muzycznymi niezbędnymi do kontynuowania nauki w tej dziedzinie na szczeblu licealnym.

Nauka w Liceum muzycznym trwa 4 lata. I tu właśnie uczniowie przygotowują się do dalszych studiów. Pod kierunkiem profesorów i pedagogów rozwijają oni swe młode talenty muzyczne oraz otrzymują wykształcenie ogólne. I tu też zdają maturę. Po ukończeniu liceum, ci, którzy uzyskali najlepsze wyniki przechodzą do Wyższej Szkoły Muzycznej, w której nauka również trwa 4 lata

Wyższa Szkoła Muzyczna kształci najbardziej zdolną młodzież na kompozytorów, dyrygentów i instrumentalistów. Ale na tym jeszcze nie kończy się nauka. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Muzycznej wybitne talenty zdają egzaminy na aspiranturę. Jest to już ostatnie stadium wykształcenia w dziedzinie muzyki.

MUZYKA SŁUŻY MASOM PRACUJĄCYM

OBECNIE istnieje w kraju siedem Wyższych Szkół Muzycznych, przed wojną były tylko dwie, w Warszawie i w Poznaniu.

Młodzieży uczącej się w szkołach muzycznych państwo ludowe zapewnia warunki materialne tak, że nie potrzebuje ona pracować zarobkowo, lecz cały swój czas i siły może poświęcić wybranemu przez siebie kierunkowi nauki.

Tak jak wszystko co w Polsce Ludowej się tworzy i buduje służy szerokim masom pracującym, tak i muzyka nie jest przeznaczona tylko dla nielicznej warstwy uprzywilejowanej, jak to było przed wojną, lecz służy ona szerokim masom narodu.

Udostępnieniem muzyki szerokim masom zajmuje się specjalnie powołana do tego celu instytucja „Artos". Ona to po przez swoje delegatury w różnych miastach organizuje koncerty muzyczne dla robotników, na których występują najlepsi muzycy polscy.

Prof. Sztompka mówił, że po raz pierwszy na takim koncercie wystąpił w roku 1945, w stoczni gdańskiej, na który przybyło 5 tysięcy robotników. Obecnie w wyniku podniesienia się stopy życiowej oraz wzrostu poziomu kulturalnego szerokich mas pracujących zainteresowanie muzyką ogromnie się zwiększyło. Tak jak w każdej innej dziedzinie, tak i w dziedzinie artystycznej rosną wśród robotników coraz większe wymagania. Dlatego też poszczególne szkoły muzyczne przejmują opiekę kulturalną nad większymi fabrykami i zakładami pracy. Na przykład Wyższa Szkoła Muzyczna w Krakowie ma powierzoną pieczę nad kulturalną akcją w Nowej Hucie.

MUZYKA W FABRYKACH

W UDOSTĘPNIENIU szerokim masom muzyki dużą pomoc oddają istniejące przy zakładach świetlice. Umożliwiają one powstawaniu zespołów muzycznych, które otrzymują fachową pomoc ze strony specjalnie w tym kierunku szkolonych instruktorów muzycznych. Zespoły te biorą udział w organizowanych festiwalach muzyki polskiej, które przyczyniają się do rozwoju kultury muzycznej. Nie trzeba chyba dodawać, że do masowej popularyzacji muzyki przyczynia się także radio, szczególnie na wsi, gdzie ze względu na rozproszenie mieszkańców organizowanie koncertów jest oczywiście utrudnione.

Powracając jeszcze do omawianego wyżej zagadnienia szkół muzycznych należy podkreślić fakt, że ponad 50 proc. słuchaczy rekrutuje się spośród młodzieży chłopskiej i robotniczej, a więc tej młodzieży, która w warunkach Polski przedwrześniowej nie mogła realizować swych pragnień i marzeń. Dziś, dzięki władzy ludowej młodzież nasza nie potrzebuje już dzielić losu „Janków Muzykantów".

WYMIANA KULTURALNA Z ZAGRANICĄ

MUZYCY polscy utrzymują także żywe kontakty z muzykami innych krajów, biorąc aktywny udział w międzynarodowych konkursach muzycznych. Na przykład profesor Sztompka, poza koncertami w kraju występował w 73 koncertach za granicą. Poza krajami demokracji ludowej koncertował on również we Francji, Anglii, Belgii, Holandii, Danii, Islandii, Turcji i in.... Wszędzie koncerty te cieszyły się dużym uznaniem ze strony publiczności przynosząc sławę nie tylko ich wykonawcom, ale i Polsce Ludowej.

Liczne koncerty w kraju i za granicą muzyków polskich, jak słynnej pianistki Heleny Czerny-Stefańskiej, która w roku 1949 na Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie otrzymała pierwszą nagrodę, skrzypaczki Wandy Wiłkomirskiej, laureatki Międz. Konkursu im. Wieniawskiego oraz prof. Grażyny Bacewicz, która w roku 1951 na Międz. Konkursie Kompozycji Skrzypcowej w Brukseli otrzymała nagrodę za swój utwór na kwartet, są niewątpliwie świadectwem niemałych osiągnięć Polski Ludowej w dziedzinie muzyki.

Podobnie na ostatnio odbytym Międz. Konkursie Muzycznym w Paryżu nasi kandydaci odnieśli poważny sukces. Na przykład Barbara Hesse-Bukowska otrzymała Wielką Nagrodę za najlepsze wykonanie utworów Chopina, jest ona ponadto laureatką Konkursu. Laureatem Konkursu w klasie skrzypcowej jest także Edward Statkiewicz.

SERDECZNA GOSCINNOSC NARODU FRANCUSKIEGO

NASI artyści w czasie swego pobytu w Paryżu poza udziałem w Konkursie dali szereg koncertów. I tak, na przyjęciu w Ambasadzie PRL, prof. Grazyna Bacewicz, przy akompaniamencie prof. Nagryzowskiego z prof. Sztompką dali koncert muzyki polskiej, na który złożyły się utwory Chopina i prof. Bacewicz. W Domu Myśli Francuskiej prof. Bacewicz wystąpiła z własnymi utworami, a Barbara Hesse-Bukowska dała koncert Chopinowski w radio francuskim. Poza tym grała ona ze skrzypaczką francuską nagrodzoną na Konkursie im. Wieniawskiego w Poznaniu p. Blanche Tarjus na koncercie zorganizowanym przez Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej w sali Fed. Zw. Zaw. Metalowców w Paryżu. Skrzypek Statkiewicz z prof. Nadgryzowskim i pianistką Lidią Grychtoł wystąpili z koncertem zorganizowanym przez Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej i Zw. Zaw. Górników w Domu Ludowym w Bruay en Artois. Po koncercie muzycy polscy byli serdecznie podejmowani przez Związek Górników w Lens i w Bruay en Artois.

Serdeczna gościnność jakiej doznali nasi artyści we Francji jest nie tylko wyrazem sympatii i uznania dla naszych muzyków, ale jednocześnie podkreśleniem woli utrzymania i umocnienia wiekowych tradycji kulturalnych łączących oba narody.

Na przyjęciu połączonym z koncertem muzyki polskiej w wykonaniu kompozytora i skrzypaczki Grażyny Bacewicz i pianisty prof. Henryka Sztompki, które odbyło się w salonach Ambasady PRL w środę 24 czerwca b. r. obecnych było wiele osobistości ze świata muzycznego, m. in. : (od lewej do prawej) *Rafał Sobolewski — skrzypek radziecki, II nagroda Konkursu Long - Thibaud; Elsa Triolet — powieściopisarka francuska; Barbara Hesse-Bukowska — pianistka polska, która otrzymała nagrodę za najlepsze wykonanie utworów Chopina i nagrodę za program mieszany na Konkursie Long-Thibaud; Marguerite Long — światowej sławy pianistka francuska, współorganizatorka Konkursu; Henryk Sztompka — pianista polski, członek jury Konkursu Long-Thibaud; Louis Aragon — pisarz i poeta francuski; Grażyna Bacewicz — skrzypaczka polska, członek jury Konkursu Long-Thibaud ;prof. Pniewski — architekt pol-ski; dr. Szyfman — dyrektor Opery Warszawskiej. — Z tyłu: prof. Nadgryzowski — pianista, akompaniator; Dmitri Kabalewski — wielki kompozytor radziecki.*

Kierownicy teatrów warszawskich we Francji

Kierownicy teatrów warszawskich przybyli do Paryża, dla zapoznania się z architekturą i instalacjami wewnętrznymi teatrów paryskich a szczególnie Operą i Operą Comique. — (z lewej do prawej) *prof. Władysław Daszewski, — scenograf, Arnold Szyfman — dyrektor Polskiego Teatru Opery i Baletu, Władysław Sodkiewicz — inżynier-architekt, Jean Noaro — sekretarz generalny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, towarzyszący polskim gościom i prof. inż. Bohdan Pniewski — projektant Teatru Opery i Baletu*

WYSTAWA DZIEŁ MAUPASSANT'a W MOSKWIE

LONDYN. — Radiostacja moskiewska donosi, że w Moskwie otwarta została wystawa dzieł Maupassant'a z okazji 60-ej rocznicy śmierci wielkiego pisarza francuskiego, który cieszy się ogromną popularnością w Zw. Radzieckim.

Dzieła Maupassant'a wydane zostały w 4.800.000 egzempl. i 16 językach na użytek czytelników ZSRR. Specjalnym powodzeniem cieszy się nowela „Bel Ami".

WYBITNY WIOLONCZELISTA Z N.R.D. PRZYBYŁ DO POLSKI

W ramach współpracy kulturalnej z Niemiecką Republiką Demokratyczną przybył do Polski wybitny wiolonczelista niemiecki Ferdynand Danyi. Gość niemiecki wystąpił jako solista na koncertach symfonicznych w Łodzi oraz w Stalinogrodzie.

Światowy Festiwal Młodzieży w Bukareszcie pozwoli na odkrycie nowych talentów wśród młodzieży całego świata

Szybkimi krokami zbliża się dzień inauguracji Światowego Festiwalu Młodzieży. Już za kilka tygodni rozpoczną się w Bukareszcie obrady na cześć Pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami świata.

W imprezach nie mających precedensu, młodzież całego świata kultywująca jakąkolwiek gałąź sztuki, weźmie udział we współzawodnictwie artystycznym. Szczególnie rozwinięta zostanie tematyka obrony Pokoju, niezależności narodowej, przyjaźni między narodami.

W konkursach artystycznych wezmą udział młodzi poniżej lat 30.

Oto przedmioty poszczególnych konkursów : fotografia zwykła i w kolorach; rysunki czarne i białe lub w kolorach; obrazy olejne lub akwarelą sztychy na drzewie, miedzi, stali, linoleum; gazetka ścienna; rzeźba; rysunki na materiałach; ceramika.

Kandydaci winni kierować swe prace na ręce Komitetu Festiwalowego, 18, rue du Croissant, Paryż (2), podając drukowanymi literami nazwisko, imię, adres, datę urodzenia i nazwę utworu. Ostateczny termin: 14 lipca.

Nadesłane prace zostaną wystawione na Festiwalu.

« Inaczej żyć nie można »

Dramaturgia radziecka czerpie swoją tematykę z życia codziennego. Znajduje ona w nim niewyczerpane źródło problemów i konfliktów. Duch internacjonalizmu, jakim przepojona jest ta twórczość rozszerza jej możliwości, gdyż czerpie ona tematy nie tylko z życia własnego narodu.

Zmiany jakie zaszły w życiu innych narodów inspirują również pisarzy radzieckich.

Jeden z nich A. Sofronow napisał sztukę „Inaczej żyć nie można", graną obecnie w moskiewskim Małym Teatrze.

Aktualności tej sztuki o życiu w Niemieckiej Republice Demokratycznej potwierdziły niedawne prowokacyjne wypadki.

Dramat rodzinny robotnika Karola Milce obrazuje dramat narodu, którego inteligencja pracująca i robotnicy chcą budować i tworzyć, imperialiści jednak nasyłają sabotażystów, prowokatorów i szkodników różnego rodzaju celem burzenia i wywoływania chaosu.

Jednym z takich szkodników jest syn Milcego Franc. Zostaje on wysłany do odlewni metali, w której ojciec jego były więzień Dachau, eksperymentuje nowe metody szybkiego odlewania. Widział on je w Związku Radzieckim i wie, że od szybszego tempa pracy i większej wydajności zależy dobrobyt kraju i ludzi.

Pomaga mu w pracy syn jego Ruddi. Żywy udział biorą też inżynier Rotbort i profesor Reiberg, przedstawiciele inteligencji niemieckiej, służącej swoją wiedzą narodowi.

W ostatniej chwili, przed rozpoczęciem nowej metody pracy, nastąpił wybuch.

Franca aresztują. Rodzice jego przyjmują tę wiadomość z bólem, ale nie załamują się. Fakt sabotażu wywołał jednak zupełnie inne skutki w umysłowości otoczenia. Majster Szolc, który sobie popijał z Milcego i jego „fan tazji", wywołując często śmiech wśród zebranych, zmienił teraz ton.

Inżynier Grubbe jest uczciwym człowiekiem, ale egoistą. Żyje on w „wieży z kości słoniowej". Nic go nie obchodzi. Nie lubił Hitlera, ale nie walczył przeciw niemu. Amerykanie również mu się nie podobają i stara się oddalić od nich. Przyjeżdża do Niemiec Ludowych i szuka tutaj „spokoju".

Wybuch zamącił mu jednak spokój. Grubbe teraz dopiero pojął, że żyć w społeczeństwie znaczy brać udział w jego radościach i smutkach, to znaczy w pierwszym rzędzie walczyć z wrogami jego i ze wszystkich sił się przyczynić do jego rozkwitu. I on to właśnie używa słów: „Inaczej żyć nie można".

ALAIN METAYER — LAUREATEM „GRAND PRIX DE ROME" NA ROK 1953

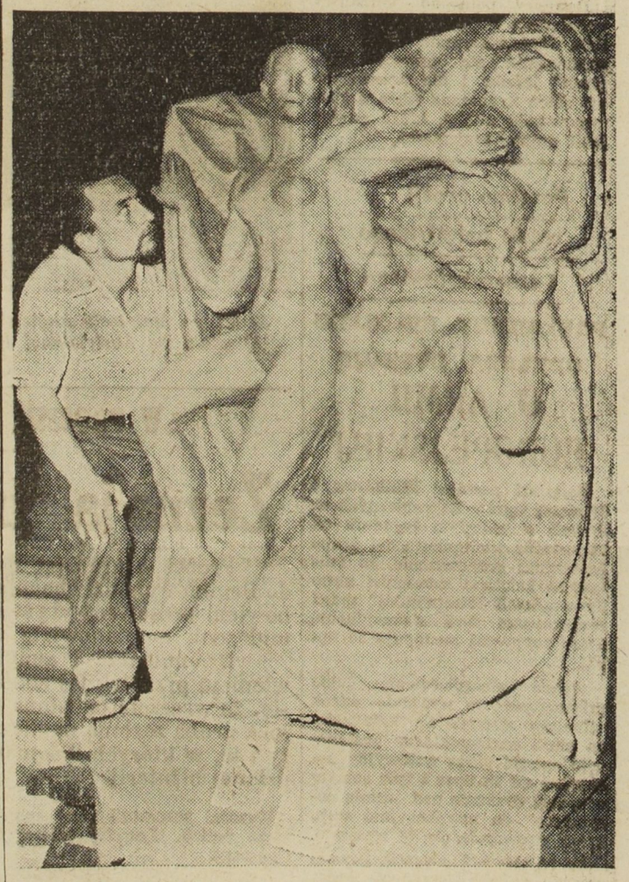

Po 5 godzinach obrad, jury przyznało nagrodę „Grand Prix de Rome" — uczniowi rzeźbiarza Janniot, p. Alain Metayer, lat 27, za rzeźbę jego zat. „Świt i noc". Na zdjęciu: Laureat i jego dzieło
(Photo Ecl. Mond.)

Maria Konopnicka

Już lipa roztula

Już lipa roztula
Słoneczny swój puch,
A dalej tam z ula
Na pole, na znój,
A dalej tam z ula
W pole, na znój,
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

Ta stara pasieka
Na plon czeka nasz,
My lecim od wieka
Z łąk kwietnych i z pasz.
My lecim od wieka,
I trud niesiem swój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

I brzęczy i radzi
Złocisty nasz wiec,
Jak bożej czeladzi
Pracować, jak lec,
Jak bożej czeladzi
W ten bratni iść strój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

Nas budzi świt mglisty,
A spędza nas noc,
Gdy z lipy ojczystej
Żar bierzem i moc,
Moc życia, żar czynu,
Na mir i na bój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

I w kropli my miodu
Niesiemy w nasz ul
Prastarą woń rodu,
Co wiedzie się z pól,
I słodycz my pieśni
Sączymy w serc zdrój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

H. SIENKIEWICZ

LATARNIK

Pewnego razu zdarzyło się, że latarnik w Aspinwall, niedaleko Panamy, przepadł bez wieści. Ponieważ stało się to wśród burzy, przypuszczano, że nieszczęśliwy musiał podejść nad sam brzeg skalistej wysepki, na której stoi latarnia i został spłukany przez bałwan. Przypuszczenie to było tym prawdopodobniejsze, że na drugi dzień nie znaleziono jego łódki, stojącej w skalistym wrębie. Zawakowało tedy miejsce latarnika, które trzeba było jak najprędzej obsadzić, ponieważ latarnia niemałe ma znaczenie tak dla ruchu miejscowego, jak i dla okrętów, idących z New-Yorku do Panamy. Zatoka Moskitów obfituje w piaszczyste ławice i zaspy, między którymi droga nawet w dzień jest trudna, w nocy zaś, zwłaszcza wśród mgieł, podnoszących się często na tych ogrzewanych podzwrotnikowym słońcem wodach, prawie niepodobna. Jedynym wówczas przewodnikiem dla licznych statków bywa światło latarni. Kłopot wynalezienia nowego latarnika spadł na konsula Stanów Zjednoczonych, rezydującego w Panamie, a był to kłopot niemały, raz z tego powodu, że następcę trzeba było znaleźć koniecznie w ciągu dwunastu godzin ; po wtóre, następca musiał być nadzwyczaj sumiennym człowiekiem, nie można było więc przyjmować byle kogo ; na koniec w ogóle kandydatów na posadę brakło. Życie na wieży jest nadzwyczaj trudne i bynajmniej nie uśmiecha się rozprózniaczonym i lubiącym swobodną włóczęgę ludziom Południa. Latarnik jest niemal więźniem. Z wyjątkiem niedzieli nie może on wcale opuszczać swej skalistej wysepki. Łódź z Aspinwall przywozi mu raz na dzień zapasy żywności i świeżą wodę, po czym przywożący oddalają się natychmiast, na całej zaś wysepce, mającej morgę rozległości, nie ma nikogo. Latarnik mieszka w latarni, utrzymuje ją w porządku ; w dzień daje znaki wywieszaniem różnokolorowych flag, wedle wskazówek barometru, w wieczór zaś zapala światło. Nie byłaby to wielka robota, gdyby nie to, że chcąc się dostać z dołu do ognisk na szczyt wieży, trzeba przejść przeszło czterysta schodów krętych i nader wysoki. latarnik zaś musi odbywać tę podróż czasem i kilka razy dziennie. W ogóle jest to życie klasztorne, a nawet więcej niż klasztorne, bo pustelnicze. Nic też dziwnego, że Mr. Isaak Falconbridge był w niemałym kłopocie, gdzie znajdzie stałego następcę po nieboszczyku i łatwo zrozumieć jego radość, gdy najniespodzianiej następca zgłosił się jeszcze tegoż samego dnia. Był to człowiek już stary, lat siedmiudziesiąt albo i więcej, ale czerstwy wyprostowany, mający ruchy i postawę żołnierza. Włosy miał zupełnie białe, płeć spaloną, jak u kreolów, ale sądząc z niebieskich oczu, nie należał do ludzi Południa. Twarz jego była przygnębiona i smutna, ale uczciwa. Na pierwszy rzut oka podobał się Falconbridge'owi. Pozostało go tylko wyegzaminować, wskutek czego wywiązała się następująca rozmowa :

— Skąd jesteście ?

— Jestem Polak.

— Coście robili dotąd ?

— Tułałem się.

— Latarnik powinien lubić siedzieć na miejscu.

— Potrzebuję odpoczynku.

— Czy służyliście kiedy ? Czy macie świadectwa uczciwej służby rządowej ?

Stary człowiek wyciągnął z zanadrza spłowiały jedwabny szmat, podobny do strzępu starej chorągwi, rozwinął go i rzekł :

— Oto są świadectwa. Ten krzyż dostałem w roku trzydziestym. Ten drugi jest hiszpański z wojny karlistowskiej; ten trzeci to legia francuska ; czwarty otrzymałem na Węgrzech. Potem biłem się w Stanach przeciw południowcom, ale tam nie dają krzyżów — więc oto papier.

Falconbridge wziął papier i zaczął czytać.

— Hm ! Skawiński ? To jest wasze nazwisko ?... Hm !... Dwie chorągwie, zdobyte własnoręcznie w ataku na bagnety...

Byliście walecznym żołnierzem !

— Potrafię być i sumiennym latarnikiem.

— Trzeba tam codzień wchodzić po kilka razy na wieżę. Czy nogi macie zdrowe ?

— Przeszedłem piechotą pleny.

— All right ! Czy jesteście obeznani ze służbą morską ?

— Trzy lata służyłem na wielorybniku.

— Próbowaliście różnych zawodów ?

— Nie zaznałem tylko spokojności.

— Dlaczego ?

Stary człowiek wzruszył ramionami.

— Taki los...

— Wszelako na latarnika wydajecie mi się za stary ?

— Sir ! — ozwał się nagle kandydat wzruszonym głosem. — Jestem bardzo znużony i skołatany. Dużo, widzicie, przeszedłem. Miejsce to jest jedno z takich, jakie najgoręcej pragnąłem otrzymać. Jestem stary, potrzebuję spokoju ! Potrzebuję sobie powiedzieć : tu już będziesz siedział, to jest twój port. Ach Sir ! to od was tylko zależy. Drugi raz się może taka posada nie zdarzy. Co za szczęście, że byłem w Panamie... Błagam was... Jak mi Bóg miły, jestem jak statek, który jeśli nie wejdzie do portu, to zatonie... Jeśli chcecie uszczęśliwić człowieka starego... Przysięgam, że jestem uczciwy, ale... dość mam już tego tułactwa...

Niebieskie oczy starca wyrażały tak gorącą prośbę, że Falconbridge, który miał dobre, proste serce, czuł się wzruszony.

— Well ! — rzekł. — Przyjmuję was. Jesteście latarnikiem. Twarz starego zajaśniała niewypowiedzianą radością.

— Dziękuję.

— Czy możecie dziś jechać na wieżę ?

— Tak jest.

— Zatem good bye !... Jeszcze słowo : za każde uchybienie w służbie dostaniecie dymisję.

— All right !

Tegoż samego jeszcze wieczora, gdy słońce stoczyło się na drugą stronę międzymorza, a po dniu promiennym nastąpiła noc bez zmierzchu, nowy latarnik był już widocznie na miejscu, bo latarnia rzuciła, jak zwykle na wody swoje snopy jaskrawego światła. Noc była zupełnie spokojna, cicha, prawdziwie podzwrotnikowa, przesycona jasną mgłą, tworzącą koło księżyca wielki zabarwiony tęczowo krąg o miękkich, nieujętych brzegach. Morze tylko burzyło się, ponieważ przypływ wzbierał, Skawiński stał na balkonie, tuż koło olbrzymich ognisk, podobny z dołu do małego, czarnego punkciku. Próbował zebrać myśl i objąć swe nowe położenie. Ale myśl jego była nadto pod naciskiem, by mogła snuć się prawidłowo. Czuł on coś takiego, co czuje szczuty zwierz, gdy wreszcie schroni się przed pogonią na jakiejś niedostępnej skale lub w pieczarze. Nadszedł nareszcie dla niego czas spokoju. Poczucie bezpieczeństwa napełniało jakąś niewysłowioną rozkoszą jego duszę. Oto mógł na tej skale poprostu urągać dawnemu tułactwu, dawnym nieszczęściom i niepowodzeniom. Był on naprawdę jak okręt, któremu burza łamała maszty, rwała liny, żagle, którym rzucała od chmur na dno morza, w który biła falą, pluła pianą — a który jednak zawinął do portu. Obrazy tej burzy przesuwały się teraz szybko w jego myśli w przeciwstawieniu do cichej przyszłości, jaka miała się rozpocząć. Część swych dziwnych kolei opowiadał sam Falconbridge'owi, nie wspomniał jednak o tysiącznych innych przygodach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

B.D.I.C

«Narodowiec» spieszy z pomocą odwetowcom

Rozwój sytuacji w ostatnich tygodniach potwierdza jaskrawie, że osiągnięte odprężenie w stosunkach międzynarodowych, mogłoby przy dobrej woli wszystkich Wielkich Mocarstw doprowadzić do utrwalenia pokoju i zapewnienia jutra narodom.

Ale wrogowie pokoju, Syngman Rhee, Adenauer, bankierzy Wall-Streetu, no i ich pomocnicy, przywódcy reakcyjnej emigracji polskiej, wszyscy ci, którzy nie chcą pokojowego uregulowania problemów międzynarodowych, coraz bardziej niecierpliwią się i niepokoją.

Wiedzą oni dobrze, że tylko drogą wojny mogą zrealizować swe plany. Nie przebierają więc w środkach, posługują się rozpowszechnianiem fałszywych informacji i jak trzeba wywołują prowokacje. Wszystkie środki są dla nich dobre, byleby tylko doprowadzić do zaostrzenia stosunków międzynarodowych.

Po podaniu dokładnych informacji przez rząd NRD, dzisiaj wiele ludzi dobrej woli rozumie, że awantura berlińska była od dawna przygotowana przez różne agentury St. Zjednoczonych z pomocą rządu Adenauera i przywódców socjaldemokratów w Niemczech zachodnich.

„Narodowiec" ubolewa nad tym, że prowokacja ta nie udała się, że nie udało się klice Adenauera zlikwidować demokratyczny rząd w Niemczech wschodnich i na jego miejsce z powrotem zaprowadzić faszystowską dyktaturę.

Ale dzisiaj, po dokładnym zapoznaniu się z charakterem i celami tych rozruchów, robotnicy i chłopi w Niemczech wschodnich rozumieją, że przysłani prowokatorzy z Niemiec zachodnich działając pod kierownictwem amerykańskich oficerów, dążyli do zlikwidowania wszystkich ich osiągnięć i chcieli uczynić z ich kraju bazę wypadową do nowej wojny.

Fakt, że naród niemiecki zrozumiał o co chodziło inicjatorom prowokacji, wywołuje niepokój i żal wśród odwetowców w Bonn, no i także w kołach reakcyjnych emigracji polskiej.

Z nieukrywaną radością reakcjoniści polscy przyjęli wiadomość o wypadkach berlińskich, myśląc, że już nadeszła chwila, kiedy różne Elsy Dorn i inni SS-mani znowu dojdą do władzy i że dzięki nim uda się „uwolnić Polskę", t.zn., że będą mogli powrócić do swych dawnych majątków i że znowu dojdzie do władzy rząd wyzysku i zdrady narodowej.

W tym samym sensie należy zrozumieć również informację podaną przez „Narodowca" z 2-go lipca, w artykule o ogromnym tytule na 4 kolumny o „Rozruchach na Ziemiach Odzyskanych".

Informacje te szmatławiec z Lens bierze z „poważnych źródeł", z wieczornej gazety rewizjonistów niemieckich „Nacht-Depesche", wychodzącej w zachodniej strefie Berlina.

O osiągnięciach ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich i w całej Polsce „Narodowiec" nie informuje swoich czytelników, ale za to z gorliwością godną lepszej sprawy podaje „informacje" odwetowej „Nacht-Depesche".

Gdy dodamy do powyższych informacji, że w ostatnich tygodniach odbyły się w Niemczech zachodnich manifestacje rewizjonistów domagających się otwarcie oderwania od Polski Ziem Zachodnich i że obecni na tych manifestacjach hitlerowcy mówili o tym, że Polska nie ma żadnych praw do tych niemieckich terytoriów, to lepiej widzimy do czego dążą te sensacyjne wiadomości.

Rozpisując się na łamach swych szmatławców o rzekomych rozruchach i rzekomych trudnościach Polski na Ziemiach Odzyskanych, Kwiatkowski, jak i redaktorzy „Słowa Polskiego" i cała reakcja polska, pomagają w propagandzie Adenauerowi.

Kolportując szeroko te fałszywe informacje, „Narodowiec" wykazał otwarcie jeszcze raz, że jest wiernym sługusem odwetowców w Bonn.

Tak samo jak oni, marzy on o wojnie, dzięki której z pomocą byłych SS-manów „uwolnią nareszcie Ziemie Zachodnie spod jarzma narodu polskiego".

Czytelnicy „Narodowca" powinni jednak wyciągnąć z tej tak szybko podanej „informacji" odpowiednie konkluzje. Powinni oni zrozumieć, że pisane w „Narodowcu" artykuły w obronie Odry i Nysy, są wielką obłudą. Czyni on to tylko dlatego, aby nie stracić swoich czytelników, a szczególnie aby oderwać ich od wspólnej akcji z innymi Polakami, którzy jednoczą się coraz bardziej w obronie granicy nad Odrą i Nysą i przeciwstawiają się utworzeniu nowego agresywnego Wehrmachtu w Niemczech Zachodnich.

Tym razem „Narodowiec" jeszcze otwarciej zdemaskował się i odkrył swe prawdziwe oblicze.

«Agresywny Wehrmacht może wciągnąć Francję do wojny...»

INTERWIEW Z P. HENRY DE KORAB . . .

P. Henry de Korab, przewodniczący tak popularnego dziś francuskiego Stowarzyszenia Obrony granic Odra — Nysa, zechciał uprzejmie podzielić się z czytelnikami naszego pisma wrażeniami, jakie odniósł z Konferencji Krajowej o Rokowania i o Pokój, która odbyła się w Paryżu.

Nasze Stowarzyszenie, oświadczył p. de Korab, brało udział w obradach nad punktem Nr. 2 porządku dziennego Konferencji, tj. w pracach, tyczących pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Było to zgodne z duchem Stowarzyszenia. Należy bowiem zaznaczyć, że nasze Stowarzyszenie, które jest organizacją francuską, przyjęło za zasadę nie wyrażać swego zdania i nie interweniować w żadnej sprawie, która nie wchodziłaby w ramy jego statutu. Toteż i w udziale swym na Konferencji, kierowaliśmy się tą zasadą.

W czym wyraził się ten udział?

— Byłem bardzo zaskoczony — opowiada przewodniczący Stowarzyszenia, mimo, że zupełnie do tego nie pretendowałem, zostałem w obecności 2.500 uczestników Konferencji, zaproszony, aby zająć miejsce na trybunie pomiędzy trzydziestu osobistościami francuskimi. Przyjąłem ten zaszczyt jako wyraz pewnego rodzaju uznania oddanego naszemu Stowarzyszeniu ze strony społeczeństwa francuskiego. Ten sam gest został zresztą powtórzony przez komisję, wybraną dla opracowania rezolucji odnośnie punktu drugiego porządku dziennego, t. j. problemu niemieckiego do obrad, której został zaproszony przewodniczący Stowarzyszenia.

Komisja ta, złożona z 80 członków, rozwinęła bardzo ciekawą dyskusję, nacechowaną zupełną wolnością słowa. Z wyjątkiem jednego delegata, który twierdził że Niemcy nie zgodzą się nigdy na przyjęcie granicy Odra — Nysa, wszyscy członkowie Komisji byli zdania, że niezależnie od tego, czy Niemcy zgodzą się czy nie, sprawa powinna być uważana za załatwioną. Nie chodzi tutaj o projekt, lecz o uregulowanie przyjęte przez układy poczdamskie, które zostały podpisane przez cztery mocarstwa, i które nigdy nie zostały unieważnione.

— Jakie było ogólne ustosunkowanie Konferencji do sprawy niemieckiej?

— Z tego, co powiedziałem, logicznie wynika, że Konferencja wypowiedziała się kategorycznie przeciwko utworzeniu Armii Europejskiej. Taka armia byłaby w rzeczywistości tylko zasłoną, za którą ukrywałby się nowo powstający agresywny Wehrmacht, mogący wciągnąć nasz kraj, Francję, w wojnę o zdobycie terenów na Wschodzie.

Poza tym — i tu tkwi niebezpieczeństwo, które grozi Zachodowi — nie jest zupełnie pewne, że nowa armia niemiecka ograniczyłaby się spacerkiem na drugi brzeg Odry. Siły zbrojne Niemiec mogłyby z łatwością zaatakować wschodnie ziemie Francji. Wszyscy delegaci departamentu Moselle, którzy zabrali głos na Konferencji 27-go i 28-go czerwca, wyrazili obawy odnośnie tej sprawy. Uzbrojenie Niemiec jest dla ludności ziem wschodnich Francji przedmiotem poważnej troski. W Lotaryngii, istnieje i rozwija się uczucie czujności i troski o bezpieczeństwo, które porównać można z tym co odczuwa ludność pochodzenia polskiego.

— W czym wyraża się ta troska?

— W swoim wystąpieniu na konferencji, przewodniczący Stowarzyszenia Obrony Granic Odra — Nysa mógł śmiało stwierdzić, że 1.500.000 (półtora miliona) osób pochodzenia polskiego, włączonych do życia Francji często od pięciu pokoleń albo i więcej, mimo różnic poglądów politycznych i religijnych, które je dzielą, jest całkowicie zgodna co do konieczności ostatecznego utrzymania granicy ustalonej przez umowę poczdamską.

— Jak Sz. Pan to tłumaczy?

— Dlaczego tak jest? Leży im bowiem na sercu sprawa bezpieczeństwa Francji i dlatego, że uważają, że bezpieczeństwo na dwóch granicach Niemiec, — na wschodzie i na zachodzie — stanowi dwa aspekty tego samego zagadnienia i że sprawy tych dwóch granic są ze sobą ściśle powiązane.

Trzeba zważyć, że granica Odra — Nysa, tak jak została ustalona, nie może materialnie ulec żadnej zmianie. Żaden słup graniczny nie może być poruszony z miejsca, nawet gdyby chciano to uczynić w duchu ustępstw. Przyczyna tego jest prosta i jasna: na granicy tej nie ma słupów granicznych, nakreślona ona jest przez dwie rzeki, których biegu nic nie zdoła zmienić.

Zresztą, — i przewodniczący Stowarzyszenia podkreślił to z trybuny Konferencji — od przeszło roku Polska nawiązała gospodarcze i kulturalne stosunki ze swym niemieckim sąsiadem. Nigdy jeszcze nie istniało tyle polskich książek przetłumaczonych na niemiecki, i jako odpowiedź, tyle dzieł niemieckich przełożonych na polski. Odbyła się też wymiana wizyt, imprez muzycznych i choreograficznych, które z jednej i drugiej strony Odry, zapełniają sale i wywołują szczere oklaski.

— A działalność Stowarzyszenia Obrony Granic?

— Stowarzyszenie powzięło inicjatywę zbudowania na samym brzegu Odry sierocińca, nad którym powiewa sztandar francuski, i gdzie już w jesieni tego roku, odnajdzie ognisko domowe setka sierot po ofiarach nazistowskiej agresji. Ten pokojowy gest został bardzo dobrze zrozumiany z drugiej strony Odry. Stowarzyszenie „Pax Christi", a przynajmniej niemiecka gałęź tego europejskiego stowarzyszenia, odpowiedziało natychmiast na ten symboliczny akt. Na niemieckim brzegu Odry, specjalnie zainstalowany w tym celu dzwon, bije w niebo co niedzielę, aby budzić w sercach chrześcijan po obu brzegach rzeki granicznej uczucia przyjaźni i obustronnego zrozumienia.

— Zdanie Sz. Pana o rozwiązaniu problemu niemieckiego?

— Polska nawiązała ze Wschodnimi Niemcami jak najprzyjaźniejsze stosunki, i to w rzeczywistości a nie tylko w słowach. Stosunki te są oparte na wspólnych interesach gospodarczych, na kombinatach przemysłowych, które wznoszą się z jednej i drugiej strony. Są to fakty realne, które mamy tu przed oczyma. Myślę, że narody mogą bardzo dobrze porozumieć się i żyć w pokoju. A jednak Niemcy z Zachodu nie chcą widzieć i zrozumieć tego, i nie przestają mówić o odwecie.

Bohaterski starzec

W Paryżu na Montmartrze grupa kupców i handlarzy ulicznych zorganizowała ostatnio przyjęcie dla starców. Wśród licznych gości znajdował się m. in. 76-letni Cesar Lamare, b. nurek i strażak z Amiens, znany z tego, że podczas swej „karierę" wyratował 52 osoby od niechybnej śmierci. Oto widzimy zasłużonego staruszka w chwili, gdy w ramach przyjęcia otrzymuje torebkę z różnymi wiktuałami.

Zerwanie pertraktacji w sprawie umowy zbiorowej metalowców paryskich

Wszystkie organizacje syndykalne robotników metalurgicznych Paryża stwierdzają jeszcze raz, że pertraktacje w sprawie umów zbiorowych zostały zerwane wskutek nieprzejednanego stanowiska pracodawców.

Delegacja pracodawców postawiła za warunek szybkiego podpisania Umowy Zbiorowej rezygnację organizacji robotniczych z takich ich głównych żądań, jak:

— podwyżka zapewnionej płacy minimalnej,

— 3 tygodnie płatnego urlopu,

— odszkodowanie za dni świąteczne,

— odszkodowanie za dni choroby,

— premia za wysługę pracy dla robotników opłacanych na godzinę.

Delegacja pracodawców zaproponowała następnie rozpoczęcie zasadniczych pertraktacji od omówienia premii wakacyjnych i urlopów płatnych, odnośnie pewnej tylko kategorii robotników. Pragnąc posunąć pertraktacje naprzód, organizacje syndykalne zgodziły się na przystąpienie do omawiania tych spraw, nie rezygnując jednak z konieczności rozstrzygnięcia dalszych postulatów.

Grupa pracodawców nie zgodziła się na to i zerwała rokowania.

NIEZACHWIANE I SOLIDARNE STANOWISKO STRAJKUJĄCYCH W FABRYCE THIRIEZ W LILLE

Dwa tygodnie już trwa strajk w przędzalni (continu a filer) p. Thiriez w Lille. Pracodawca ten, należący do dwustu kapitalistycznych rodzin rządzących Francją, bagatelizował z początku żądania strajkujących. Nie chciał nawet prowadzić rokowań w nadziei, że głód i nędza zmuszą robotnice do podjęcia pracy. P. Thiriez jednak się pomylił. Poparcie materialne i moralne, będące wyrazem jedności klasy robotniczej, dało możność strajkującym wytrwać w dotychczasowej walce i zmusiło pracodawcę do rozpoczęcia rokowań. Zwłaszcza, że nie udały się panu Thiriez różne manewry złamania solidarności robotniczej.

Drobne ustępstwa jednak, na które p. Thiriez gotów jest już pójść, nie są wystarczające i na zebraniu ogólnym w obecności przedstawicieli CGT i CFTC strajkujące robotnice uchwaliły wytrwać aż do zwycięstwa.

AMERYKAŃSCY ŻOŁNIERZE, KTÓRZY W ORLEANS ZAATAKOWALI SZOFERA TAKSÓWKI ARESZTOWANI W NOGENT-le-ROTROU

Donoszą z Orleans, że żandarmi z Nogent-le-Rotrou zatrzymali we wtorek 7 bm. dwóch żołnierzy amerykańskich, Richard Keefe, lat 27 i Toni Scaletti, którzy w ub. tygodniu, w nocy, z czwartku na piątek, zaatakowali szofera taksówki na szosie Nr 20.

Wyżej wymienieni żołnierze amerykańscy po odbyciu kilkumiesięcznej kary więzienia w Niemczech, wracali by udać się do swoich jednostek wojskowych.

Natychmiast po przybyciu do Orleans, wynajęli oni taksówkę, którą prowadził p. Fernand Henault. W chwili, gdy samochód znajdował się w szczerym polu, żołnierze usiłowali udusić szofera, następnie taksówką uciekli do Paryża, którą potem w stolicy porzucili.

Keefe i Scaletti spędzili dwa dni na Pigalle'u, potem poprzez „auto-stop" chcieli dostać się do portu w Calais, by tam wsiąść na okręt i uciec do Anglii.

Aresztowani żołnierze przyznali się do popełnionych czynów.

W Waszyngtonie odbywa się konferencja ministrów

(*Dokończenie ze str.* 1)

Związkowi Radzieckiemu, jak i Chinom i innym państwom ludowym.

Wielka Brytania, która zakosztowała „opieki" Stanów Zjednoczonych, pragnie polepszyć swe pozycje ekonomiczne i polityczne w świecie. Rząd angielski, w większej niż rząd francuski, mierze zdaje sobie sprawę, że wykluczając rynki zbytu Związku Radzieckiego i państw ludowych skazuje swój kraj na coraz większą zależność od Stanów Zjednoczonych i katastrofę narodową.

I dlatego pomimo, że konferencja trzech Ministrów nie jest formalnie w stanie powziąć decyzję zwołania konferencji ze Związkiem Radzieckim, pomimo że również J. F. Dulles wszystko uczyni, aby do podobnej propozycji nie dopuścić, brytyjski zastępca Ministra przybył do Waszyngtonu z wyraźnymi dyrektywami podkreślenia konieczności konferencji „czterech".

Konferencja trzech ministrów rozpatrzy przede wszystkim sprawę Niemiec. Wszystko uczynione zostanie, ażeby wzmocnić chwiejące się pozycje kanclerza Adenauera w przededniu wyborów w Niemczech zachodnich. Nie nadarmo bowiem — i jak donosi jedno z pism francuskich — „rząd Eisenhowera uważa kanclerza Adenauera za człowieka niezbędnego, którego zwycięstwo w nadchodzących wyborach winno za wszelką cenę być zapewnione".

Pod złudnym pretekstem „zjednoczenia" Niemiec i „wolnych wyborów" Stany Zjednoczone pragną stworzyć w Europie sytuację podobną do Korei w przededniu wybuchu wojny koreańskiej. Jest jednak rzeczą pewną i dla wszystkich dziś zrozumiałą, że prawdziwe załatwienie sprawy niemieckiej wymaga porozumienia się ze Związkiem Radzieckim i przyjęcia postanowień zgodnych z interesami wszystkich zainteresowanych narodów.

Wszystkie inne sprawy, jak sprawa Indochin, Bliskiego i Dalekiego Wschodu, Korei wypełnią resztę czasu konferencji, która ma się zakończyć po czterech dniach, to znaczy we wtorek.

PRZED STRAJKIEM PRACOWNIKÓW BANKOWYCH (16 lipca) Rewindykacje syndykatów CGT, CFTC i FO pracowników banków paryskich

We wtorek 7 bm. odbyła się narada syndykatów pracowników bankowych Paryża, w której wzięli udział przedstawiciele CGT, CFTC i FO. Po wysłuchaniu sprawozdania parytetowej komisji krajowej na temat postulatów pracowników bankowych i nieprzychylnego stanowiska patronatu, uchwalono wezwać personel bankowy do 24-godzinnego strajku w dniu 16 lipca.

Na naradzie tej wysunięto następujące żądania: ogólna podwyżka płacy, powrót 40-godzinnego tygodnia pracy w przeciągu 5 dni, poprawa pensyj emerytów i natychmiastowa wypłata zaliczki dla pracowników w wysokości płacy miesięcznej.

Rząd USA stosuje szykany wobec zaproszonych przez siebie radzieckich szachistów

Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Wyszyński złożył w dniu 8 lipca w Moskwie, na ręce amerykańskiego Charge d'Affaires notę protestacyjną Radzieckiej Federacji Szachistów. Treść tej noty piętnuje postępowanie władz amerykańskich wobec bawiących w Stanach Zjednoczonych szachistów radzieckich z okazji rozgrywanych tam mistrzostw.

Gdy zawodnicy radzieccy byli już w drodze do USA, departament Stanu zawiadomił ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR, że nie wolno będzie zaproszonym graczom ruszyć się po za obręb Nowego Jorku i z tego powodu nie będą mogli wypocząć pomiędzy spotkaniami w podmiejskiej miejscowości Glen Cove jak sobie tego życzyli.

Wręczając notę, minister Wyszyński oświadczył amerykańskiemu charge d'affaires co następuje:

„Zakaz pozbawiający ekipę radziecką możliwości swobodnego poruszania się powoduje, że pobyt ich odbędzie się w anormalnych warunkach, wbrew najelementarniejszym zasadom międzynarodowej gościnności.

Zakaz ten jest nie do przyjęcia dla graczy radzieckich".

Nota protestacyjna głosi ponadto, że w razie gdyby zarządzenie to nie zostało cofnięte — szachiści radzieccy nie wezmą udziału w zawodach.

W rezultacie, zawodnicy ZSRR zatrzymali się w Paryżu i odwołali swój odjazd na pokładzie statku „Queen Elizabeth".

⁂

W ostatniej chwili owiadujemy się, że Amerykanie cofnęli krzywdzący swych gości zakaz.

LIST DOWÓDZTWA KOREAŃSKIEGO

(*Dokończenie ze str. 1*)

miarę możliwości ustanowią warty wojskowe, aby zapewnić poszanowanie paktu rozjemczego. Amerykańscy dowódcy dodają jednak że wcale nie jest rzeczą pewną, że rząd i wojsko południowo - koreańskie zgodzą się na umowę rozjemczą, zawartą pomiędzy siłami Koreańskiej Republiki Ludowej a wojskami Zjednoczonych Narodów. Jak wiadomo klika Syngmana Rhee w dalszym ciągu domaga się zjednoczenia Korei za pomocą użycia siły.

Dowództwo Armii Ludowej uważa, że to dowódcy USA winni przedsięwziąć należne kroki, by warunki rozejmu były poszanowane przez rząd i wojsko południowo-koreańskie.

W konkluzji, powołując się na oświadczenia dowództwa amerykańskiego dowódcy Armii Ludowej wyrażają swą zgodę na kontynuowanie rokowań rozjemczych w celu podpisania zawieszenia broni.

List ten wywołał wielkie zakłopotanie w amerykańskim sztabie generalnym w Tokio, gdyż Amerykanie czują się przyparci do muru i moralnie zmuszeni do podpisania rozejmu, nawet gdyby Syngman Rhee w dalszym ciągu się temu przeciwstawiał.

Warto dodać, że odpowiedź dowódców Koreańskiej Armii Ludowej spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem w Londynie,

PAN MUN JOM

Zgodnie z propozycjami zawartymi w liście chińsko - koreańskiej delegacji w Pan Mun Jom, odbyło się w piątek rano plenarne posiedzenie komisji rozjemczej. Jest to pierwsze posiedzenie od 20 czerwca, dniu w którym strona amerykańska ogłosiła „uwolnienie", przez Syngmana Rhee, jeńców północno - koreańskich.

Uczestnicy plenarnego posiedzenia — które poświęcone było sprawie „uwolnionych" jeńców i gwarancjom, jakich udzielą ewentualnie Stany Zjednoczone, aby poszanowane zostały układy rozjemcze, — postanowili zebrać się nowo w sobotę rano.

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZN. POLECIŁA P. BIDAULT WYPOWIEDZIEć SIĘ W WASZYNGTONIE ZA KONFERENCJĄ „4"

Minister Spraw Zagranicznych p. Bidault udał się do Waszyngtonu, gdzie odbywa się obecnie konferencja „3". Tematem rozmów ministra francuskiego ma być kwestia wojny w Indochinach oraz pomoc amerykańska dla prowadzenia w dalszym ciągu tej wojny.

P. Bidault ma zabrać głos również w sprawie konferencji Czterech. Przed jego wyjazdem z Francji komisja spraw zagranicznych na dwóch zebraniach głosowała za konferencją Czterech, tak więc panu Bidault nie będzie dozwolone wypowiedzieć się przeciwko niej.

WYBORY NA PREZESA KOMISJI SPRAW ZAGRANICZN.

W dniu 9 b. m. na zebraniu komisji spraw zagranicznych przeprowadzono wybory prezesa i wiceprezesa tej komisji. Głosowanie w pierwszej turze dało następujące wyniki: Marcel Cachin (komunista), 7 głosów, Daniel Mayer (socjalista) 17 głosów, Leon Noel (RPF) 13 głosów.

Po rozmowach przeprowadzonych w kuluarach między Palewskim i Leon Noel z jednej strony a Jules Moch i Daniel Mayer z drugiej strony p. Noel oświadczył, że wycofuje swą kandydaturę. Po drugiej turze Daniel Mayer otrzymał 27 głosów, Marcel Cachin zachował swe 7 głosów.

Daniel Mayer został wybrany prezesem komisji spraw zagranicznych.

KĄCIK PRAWNY

Płatne urlopy we Francji

Okres urlopowy jest już w pełni. Wielu z naszych czytelników już korzysta z urlopu. Inni nań czekają! Niżej podamy w skróceniu prawa pracujących do płatnych urlopów.

Każdy najemny pracownik (salarie), bez względu na obywatelstwo, rodzaj pracy, wiek i płeć, ma prawo do płatnego urlopu. W braku umowy zbiorowej czy indywidualnej, na mocy której okres urlopowy oraz warunki urlopowe mogą być umówione między pracodawcą a pracującym lub grupą pracujących, od 1936 roku obowiązują we Francji w tej materii następujące przepisy:

Każdy przepracowany miesiąc w danym przedsiębiorstwie daje prawo do jednego dnia urlopu, z tym że całkowity urlop nie może wynieść więcej niż 15 dni (w tym 12 dni roboczych). Do okresu przepracowanego zalicza się również okres, w którym pracownik nie pracował na skutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej oraz trzymiesięczny wypoczynek kobiet z tytułu macierzyństwa (6 tygodni przed i 6 tygodni po urodzeniu dziecka). Nie zalicza się natomiast okresu zwykłej choroby, bezrobocia lub przerwy w pracy spowodowanej przez warunki rodzinne itd.

URLOPY DODATKOWE: 1) za każde 5 lat pracy w tym samym przedsiębiorstwie (ciągłość nie jest wymagana) przysługuje jeden dzień dodatkowego urlopu, z tym, że całość urlopu nie może przekroczyć 18 dni roboczych (dochodzą do tego dni świąteczne i niedziele).

2) kobiecie pracującej, która ma dzieci poniżej lat 15-tu i wychowuje je w domu, przysługuje dwa dni dodatkowego urlopu za każde dziecko. Te dwa dni dodatkowe należą się i za obce dzieci, pod warunkiem, że są one na utrzymaniu pracującej.

URLOPY MŁODOCIANYCH: młodzi pracownicy, którzy nie ukończyli jeszcze 18 lat, mają prawo do 2 dni urlopu za każdy przepracowany miesiąc; Pracownicy między 18-ym i ukończonym 21 rokiem życia (którzy w dniu 31 maja 1952 roku nie mieli jeszcze ukończonych lat 18) — do półtora dnia urlopu za każdy przepracowany miesiąc, z tym, że całość urlopu płatnego nie może przekroczyć 30 dni, (z czego 24 dni roboczych) względnie 22 dni (z czego 18 dni roboczych), jeżeli chodzi o pracujących, którzy w dniu 31 maja 1952 roku nie mieli jeszcze ukończonych lat 21. Młodzi, którzy nie przepracowali dostatecznej ilości miesięcy, by skorzystać z całkowitego płatnego urlopu, mają jednakże prawo do całkowitego (30 wzgl. 22 dni) urlopu, z tym, że zapłacone będą mieli tylko za należące się im dni.

Obliczanie należności

Za okres urlopowy pracującemu należy się normalny zarobek. Istnieją dwa sposoby obliczania tej pensji. Według pierwszego, pracujący ma prawo do wynagrodzenia jakie otrzymywał w okresie poprzedzającym urlop. Według drugiego sposobu, pracujący otrzymuje 1/24 zarobku między 1 czerwca 1952 i 31 maja 1953 roku, bez względu na to czy pracował on przez wszystkie 12 miesięcy czy też opuścił z jakiegokolwiek powodu pewien czas.

Młodociani mają również prawo do wynagrodzenia, jakie otrzymywali bezpośrednio przed urlopem lub, przy obliczeniu drugim sposobem, do 1/12 rocznego zarobku do ukończonego 18-go roku życia i 1/16 do 21 lat. — Pracujący ma prawo wybrać jeden z tych sposobów, który mu najbardziej odpowiada. Przy obliczeniu wynagrodzenia za urlop uwzględnia się dodatki za godziny nadliczbowe, premie za wydajność (prime de rendement), wartość świadczeń w naturze i w ogóle wszystko, co pracujący otrzymuje z tytułu swej pracy.

W wypadku, gdy pracodawca zamyka przedsiębiorstwo na okres dłuższy od 12 dni roboczych, zobowiązany jest płacić personelowi normalne wynagrodzenie. W wypadku, gdy pracujący nie ma prawa do pełnego urlopu, ponieważ pracuje w danym przedsiębiorstwie tylko kilka miesięcy, pracodawca płaci mu należącę się mu kilka dni urlopu, odpowiadające ilości przepracowanych miesięcy oraz wszystkie dni, jeżeli przedsiębiorstwo zamknięte jest ponad 12 dni roboczych. Za pozostałe dni pracujący otrzymuje częściowy zasiłek bezrobocia „chomage". Na przykład: robotnik pracuje w przedsiębiorstwie od 5 miesięcy, a przedsiębiorstwo zamyka się na 18 dni roboczych. Po przepracowaniu 5 miesięcy robotnik ma prawo do jedenastu dni płatnego urlopu (5 dni za 5 miesięcy pracy i 6 dni za czas między 12-ym i 18 dniem zamknięcia przedsiębiorstwa). Za pozostałe 7 dni otrzyma on „chomage". W tym celu pracodawca daje specjalny formularz do wypełnienia przez pracującego i po otrzymanym zezwoleniu z biura pracy, wypłaca pracującemu ten zasiłek.

W wypadku, gdy pracujący zachoruje w przededniu urlopu, urlop jego przesuwa się do następnego dnia po zakończeniu choroby (początek i koniec choroby musi być stwierdzony przez lekarza). Gdy pracujący zachoruje podczas urlopu, urlop jego przerywa się na czas choroby i dopiero po wyzdrowieniu zaczyna się na nowo. W tym wypadku należy zawiadomić natychmiast pracodawcę listem poleconym z potwierdzeniem odbioru (recommande contre accuse de reception), przesyłając mu świadectwo lekarskie i prosząc go bądź o przedłużenie urlopu o ilość dni choroby, bądź też o przeniesienie pozostałych dni urlopu na inny okres.

Pracownicy domowi

Specjalną kategorię stanowią pracownice domowe i dochodzące (femmes de menage) oraz ci pracujący, którzy są na pełnym lub częściowym utrzymaniu pracodawcy (uczniowie w terminie, kelnerzy w kawiarniach lub restauracjach, robotnicy piekarscy, itd.) Pracownice domowe otrzymują poza ich normalnym zarobkiem za okres urlopowy, tytułem odszkodowania za utrzymanie, 200 fr. dziennie i, jeżeli mieszkają u pracodawcy — 15 fr. dziennie za mieszkanie. — Dochodzące, pracujące u jednego tylko pracodawcy otrzymują urlop za przepracowane miesiące i płatne są tak jak gdyby pracowały normalną ilość godzin. Jeżeli pracują u kilku pracodawców jednocześnie, każdy z nich płaci urlop za odpowiednią ilość godzin. Terminatorzy (apprentis) i inni pracujący będący całkowicie lub częściowo na utrzymaniu pracodawcy, otrzymują zarobek normalny oraz odszkodowanie za utrzymanie i mieszkanie. Odszkodowanie to jest każdego roku ustanawiane przez prefektury poszczególnych departamentów.

Każdy pracujący z okazji narodzenia dziecka (z małżeństwa lub dziecka naturalnego, jeżeli mieszka razem z matką dziecka i uznaje je) otrzymuje dodatkowy urlop trzech dni. Jeżeli zdarzy się to podczas urlopu płatnego, urlop ten jest przedłużony o trzy dni. Oczywiście pracujący zobowiązany jest zawiadomić o tym fakcie pracodawcę.

KOMORNE NA 15 LIPCA 1953 r.

15 lipca przypada trzeci kwartał (terme de Juillet) płacenia komornego. Przypominamy naszym czytelnikom, że stosownie do ustawy o komornym z 1948 roku, podlega ono stałym półrocznym podwyżkom.

15 b.m. poniosą podwyżkę lokatorzy, płacący za komorne z góry (loyer paye d'avance). Podwyżka ta wyniesie dalsze 20 proc. za mieszkania, których rzeczywista wartość (surface corrigee) została określona po wejściu w życie wymienionej wyżej ustawy. Zatem lokatorzy tej kategorii zapłacą tym razem dziewiątą z kolei podwyżkę. Naprz. jeżeli lokator płacił za pierwszy kwartał 1949 roku 1.500 fr., każdorazowa podwyżka jego komornego wynosi 300 fr. (20 proc.), a zatem tym razem zapłaci on fr. 4.200 — (1.500 + (9 razy po 300 fr.) — 2.700).

Za mieszkania, których rzeczywista wartość nie została określona, podstawą obliczenia podwyżki jest komorne, płacone w drugim półroczu 1948 roku. W tym wypadku półroczna podwyżka wynosi 1/3 (500 fr.) i jeżeli naprz. lokator płacił 1.500 fr. za kwartał na 15 lipca 1948 roku, zapłaci obecnie 6.500 fr. (1.500 + (10 razy po 500 fr.) 5.000).

Lokatorzy, płacący komorne z dołu (a terme echu) poniosą te podwyżki dn. 15 października rb.

Przypominamy, że podwyżki te dotyczą jedynie podstawowego komornego. Tak zw. „charges" płaci się niezależnie od podwyżek według przedłożonego przez właściciela domu rachunku za rzeczywiście poniesione wydatki, związane z utrzymaniem domu.

BEGUM

(*Dokończenie ze str. 1-szej*)

zna osobę, u której znajdowały się skradzione klejnoty?

— Komisarz : — Nie, gdyż w przeciwnym razie osoba ta znajdowałaby się na ławie oskarżonych.

Komisarz Trucchi dorzuca, że Prefektura i Trybunał poinformowane zostały o treści rokowań.

Adwokat Pollak (do komisarza Trucchi). — Utrzymywał pan kontakt z pewnym „informatorem" a nie z donosicielem. Jaka jest różnica między tymi dwoma terminami?

Komisarz : — „Informator" jest pomocnikiem policji, donosiciel to człowiek, który zdradza swoje środowisko.

Adw. Pollak: — Czy „informator", o którym mowa został przesłuchany przez policję? Dzięki jego pośrednictwu można byłoby znaleźć i zidentyfikować człowieka, u którego znajdowała się biżuteria.

Komisarz : — Ażeby osiągnąć pozytywne rezultaty w policji śledczej nie należy zbytnio niepokoić „informatora".

Jutro zeznawać będzie dyrektor generalny „Surete Nationale" p. Berteaux oraz b. zwierzchnik jego, p. Valentin.

Z uczuciem szczęścia i radości przypatrywałam się memu dziecku w chwili jego przyjścia na świat

— pisze jedna z matek po porodzie w Poliklinice Metalowców w Paryżu

SPRAWĘ porodu bez bólu poruszaliśmy już kilkakrotnie na łamach naszego pisma. Mówiliśmy na czym polega ta radziecka metoda psycho-profilaktyczna, stosowana we Francji od 1952 r., w paryskiej klinice Metalowców, gdzie co miesiąc rodzi bez cierpień około 150 kobiet.

Kierownicy tej kliniki położniczej, dr. dr. Lamaze i Vellay, opierając się na osiągniętych dotychczas rezultatach, wyrażają niezłomne przekonanie, że: „dzięki tej metodzie, wykluczającej interwencje jakichkolwiek środków znieczulających i lekarstw, każda kobieta może rodzić bezboleśnie, bez żadnego ryzyka dla siebie i dla dziecka".

Lekarze ci, w trosce o udoskonalenie stosowanej metody i o osiągnięcie jak najlepszych rezultatów, zachęcają swoje pacjentki do notowania swych wrażeń, których prostota i wdzięczność są wprost wzruszające.

Oto co pisze jedna z pacjentek:

„Akuszerka kliniki przyjęła mnie bardzo serdecznie i natychmiast mnie zbadała. Ponieważ, jak się okazało, poród już się zbliżał, umieszczono mnie na sali, w której panowała atmosfera komfortu i przytulności (sale porodowe w poliklinice są jedno-osobowe, przyp. red.). Pozwolono mi czytać książkę, którą ze sobą przywiozłam, toteż pogrążyłam się w lekturze i zapomniałam dlaczego się właściwie w klinice znalazłam. Otaczająca mnie cisza działała na mnie jak balsam. W sąsiednich salach inne kobiety czekały na rozwiązanie, tak samo spokojnie i z zaufaniem jak ja. Panował w tej części kliniki idealny zupełnie spokój, poza którym wyczuwało się troskliwość i czujność personelu, co oczywiście było dla mnie rzeczą niezwykłej wagi. Co pewien czas ukazywała się akuszerka, lub pielęgniarka, aby ze mną porozmawiać i popatrzyć co się ze mną dzieje. Przed obiadem zrobiono mi zastrzyk, celem wywołania silnych i częstych skurczów. Przygotowana do porodu, znosiłam je doskonale, bez jakichkolwiek cierpień. W pewnej chwili jednak ogarnęło mnie nagle uczucie depresji i zmęczenia. Nie uszło to uwagi akuszerki, która podeszła do mnie natychmiast serdeczna i uśmiechnięta. Ułożyła mnie wygodnie, pomogła mi się odprężyć i zastosować co prędzej oddech do każdego skurczu. Bóle zaczęły z miejsca ustępować. Między jednym skurczem a drugim poddawałam się uczuciu dziwnej błogości, mimo, zdrętwienia w rękach i w nogach.

Podczas mego pierwszego porodu przerzucałam ustawicznie głowę z jednej strony na drugą, w naiwnym przeświadczeniu, że złagodzi to trochę potworne bóle.

Akuszerka oznajmiła mi, że dziecko powinno lada chwile przyjść na świat. Natychmiast zjawił się lekarz, który jeszcze raz powtórzył mi na czym ma polegać moja pomoc przy porodzie. Sąsiadka moja na drugiej sali była w tym samym stadium porodu co i ja, ale i ona również prawdopodobnie nie cierpiała, gdyż cisza była kompletna, co w takiej sytuacji wydawało mi się czymś zupełnie niezwykłym.

Dziecko torowało sobie drogę, a ja natomiast wdychałam głęboko, zatrzymywałam oddech, wydychałam. Robiłam to już bez żadnego wysiłku i jakaż to była dla mnie radość, gdy ujrzałam moje maleństwo. Szczęścia tego nie odczuwałam przy pierwszym porodzie. Z pierwszego bowiem porodu pozostało mi jedynie wspomnienie bólów i uczucie strachu i zamroczenia. Tym razem natomiast, w chwili gdy dziecko przyszło na świat byłam przytomna, spokojna i niezmiernie szczęśliwa. Byłam świadkiem własnego porodu. W dwie godziny po porodzie nie odczuwałam już żadnego zmęczenia".

Czarny ląd przeciw imperializmowi

GDY brytyjski gubernator Nyasalandu (kolonia angielska w Afryce Wschodniej) wyznaczył wodza Mwasę jako przedstawiciela ludności tubylczej na koronację królowej Elżbiety — Mwasa odmówił wyjazdu. Zamiast podróży do Londynu, wybrał walkę wraz ze swym ludem przeciw imperialistycznym planom stworzenia Federacji Centralnej Afryki. Federacja ta bowiem zmierza do zjednoczenia pod kontrolą Anglii krajów Centralnej Afryki: Nyasalandu, Północnej i Południowej Rodezji, zmierza do wzmocnienia ich kolonialnego wyzysku.

Gdy gubernatorowi nie udało się nic załatwić z wodzem Mwasa, wyznaczył on do tej misji wodza Kawinga i by być zupełnie pewnym, że ten uda się do Londynu, umieścił go na tydzień przed wyjazdem pod ścisłą strażą, w obozie policyjnym, skąd odstawiono go na pokład samolotu, udającego się do stolicy Anglii.

Wymowa tych dwóch wypadków symbolizuje narastający gniew ludów Afryki, stawiających opór imperialistycznym planom utrzymywania ich krajów w niewoli.

Siła i rozmach ruchu antyimperialistycznego w Afryce są tak wielkie, że nawet wodzowie, do niedawna marionetki rządów imperialistycznych, zmuszeni byli pójść wraz z narodem. Przyznając, że ruch przeciwko federacji środkowo-afrykańskiej przybrał charakter masowy. „The Times" stwierdza: „Zasadniczą sprawą w tej chwili w Północnej Rodezji i Nyasadandzie jest to, że wodzowie plemion występują przeciw federacji... Ta właśnie opozycja wodzów daje podstawę do twierdzenia, że cała ludność tubylcza Afryki jest przeciwko federacji".

Wszelkie wybiegi i podstępy, którymi posługują się imperialiści, nie zdołają przekonać ludów Afryki, że przez federację mogą one cokolwiek zyskać. Przeciwnie, od momentu zatwierdzenia przez parlament brytyjski projektu federacji, Afryka bardziej niż kiedykolwiek utwierdziła się w przekonaniu, że krok ten zmierza do zapewnienia jeszcze większych zysków monopolom eksploatującym bogactwa naturalne Centralnej Afryki i do utrwalenia panowania systemu kolonialnego.

W Parlamencie Federalnym na ogólną liczbę 35 jego członków, aż 26 reprezentować ma interesy 200 tys. Europejczyków, podczas gdy przedstawicielami 6 milionów ludności murzyńskiej ma być 3 Murzynów i 6 Europejczyków, których zakres działalności dotyczyć będzie spraw tubylców. Co więcej, trzej Murzyni — członkowie parlamentu wybrani będą zgodnie ze specjalnymi zarządzeniami, które gwarantować mają ich lojalność wobec kolonialnego reżimu.

Supermeni angielscy

Sir Godfrey Huggins — główny zwolennik federacji, premier Południowej Rodezji, oświadczył na konferencji prasowej w Londynie, że Murzyni są „nałogowymi pijakami" i że tylko „Europejczycy zdolni są do tego, by nimi rządzić". Arystokrata angielski lord Teviot uznał za stosowne poprzeć imperialistów w Centralnej Afryce przy pomocy argumentu, jakim posługiwał się Alfred Rosenberg, naczelny „filozof" Hitlera. Teviot oświadczył w Izbie Lordów, że nie należy liczyć się z opinią Murzynów i bezzwłocznie wprowadzić w życie projekt federacji, ponieważ „proces kostnienia czaszki Murzyna jest już zakończony, gdy ma on lat 16-cie, a więc będąc zupełnie dojrzałym fizycznie człowiekiem posiada stopień rozwoju umysłowego 16-letniego chłopca".

Tego rodzaju bzdury rozgłasza lord Teviot jako „naukowe" poglądy w Brytyjskiej Izbie Lordów.

...i amerykańscy

Super-imperialiści zza Atlantyku, którzy są również poważnie zainteresowani grabieżą Afryki, przemawiają tym samym rasistowskim językiem. Przykładem może tu być „Chicago Daily News" z 18. III. 53 r. Wychwalając z całą arogancją właściwą amerykańskim kołom finansowym, projekty Stanów Zjednoczonych dotyczące eksploatacji ogromnych bogactw naturalnych Afryki dziennik dodaje: „Lecz wszystkie te zamiary komplikują się w sposób pożałowania godny przez istnienie wielu milionów tubylców, którzy potrzebni są do pracy w kopalnictwie, lecz którzy żądają mniej lub bardziej złośliwie i wojowniczo uznania ich za pełnoprawnych członków rasy ludzkiej."

Ale te czy inne ujadania różnych rasistów nie mogą zmienić faktów, że narody Afryki, które jak i narody Malajów, Wietnamu, Korei — jak wszystkie narody mają prawo do niepodległości — walczą o realizację tego prawa.

Ludy Afryki w walce przeciwko projektowi federacji...

W Afryce Środkowej walka przybiera na sile w obliczu imperialistycznych prześladowań i pogróżek; z fazy, w której miała ona charakter wystąpień protestujących przeciwko projektowi federacji, przeszła w fazę walki aktywnej, rozpoczętej dwudniowym strajkiem 30 tysięcy robotników murzyńskich.

Nowa faza walki znajduje również swój wyraz w zwiększonej liczbie antyrasistowskich demonstracji Murzynów, występujących przeciwko dyskryminacji rasowej. Tego rodzaju demonstracje osiągnęły swój cel w Broken Hill — centrum wydobycia ołowiu i cynku, gdzie władze zmuszone były znieść dyskryminacyjne zarządzenia w urzędach pocztowych.

W Nyasalandzie jeden z najbardziej znanych tam wodzów — Gomani — poparł ludność swego plemienia, która przestała płacić podatki i zaniechała współpracy z władzami w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa.

Groźba zesłania nie zdołała cofnąć jego decyzji. I obecnie Gomani oczekuje na proces, jako oskarżony o brak posłuszeństwa wobec władz brytyjskich.

Przeciwko wyzyskiwaczom i ciemiężcom

Walka przeciw projektowi federacji doprowadziła do znacznego wzrostu uświadomienia polityczne go ludności. Np. w Południowej Rodezji utworzono Ogólnoafrykańską Konwencję, organizację, w której skład weszło wiele organizacji, dotychczas nie mających z sobą żadnych związków i kontaktów.

Przywódcy Związków Zawodowych byli inicjatorami utworzenia tej organizacji, im też udało się zorganizować ośrodek Murzyńskich Związków Zawodowych, oraz Kongres Związków Zawodowych Południowej Rodezji — który jest pierwszym tego rodzaju kongresem w historii tego kraju. W maju, na otwarciu nowego ośrodka związków zawodowych komitet tymczasowy wydał oświadczenie, które stwierdza, że celem organizacji jest walka przeciw dyskryminacji rasowej i przeciwstawianie się całą mocą wszelkim ustawom wymierzonym przeciwko interesom ludności murzyńskiej.

W Południowej Rodezji murzyńskie związki zawodowe nie są uznane oficjalnie. Mogą one wprawdzie powstawać, lecz pracodawcy nie są obowiązani do respektowania umów o pracę, zawartych z Murzynami. Jedynym obowiązkiem, do którego się poczuwają — jest szczucie Murzynów policją i psami.

Rozwój ruchu związkowego niepokoi imperialistów coraz bardziej. Wiedzą bowiem, że nawet słaba liczebnie klasa robotnicza jeśli jest zorganizowana, staje się siłą kierowniczą, z którą trzeba się liczyć. W uciskanych krajach kolonialnych żądania podwyżki płac czy poprawy warunków pracy łączą się z walką o zrzucenie z barku ludu jarzma imperialistycznego. I tak jak w innych, mniej zacofanych gospodarczo krajach świata — w Afryce Centralnej wzrostowi świadomości klasy robotniczej towarzyszy zaostrzenie się walki przeciwko wyzyskiwaczom i ciemiężcom ludu.

ŻMIJE W LABORATORIACH

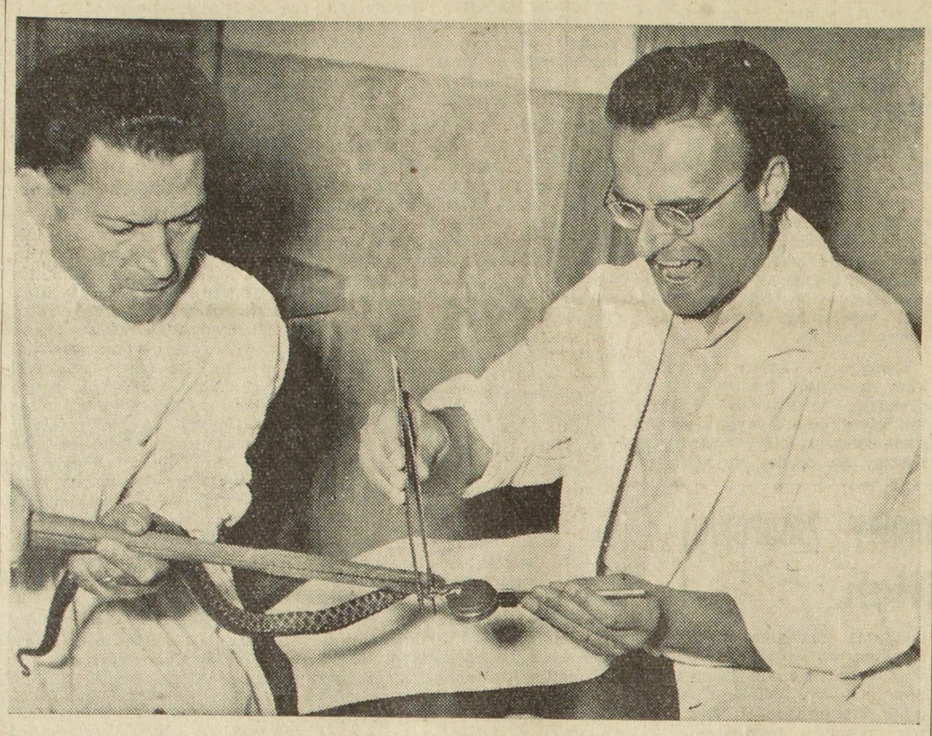

Włoskie laboratoria farmaceutyczne fabrykują intensywnie surowicę — aktywne lekarstwo przeciw ukąszeniom jadowitych gadów. W jednym z laboratoriów w Mediolanie, pracownik p. Cavagnini podczas pobierania jadu ukąszony został przez żmiję. Na zdjęciu: przeprowadzanie delikatnego i niebezpiecznego zabiegu, który się praktykuje na setkach żmij dziennie. (Photo Ecl.)

TRIZOŃSKIE PROWOKACJE

W tym samym czasie, gdy Syngman Rhee usiłuje (w oparciu o protekcję pewnych kół amerykańskich) torpedować zawarcie rozejmu w Korei, trizoński odpowiednik „krwawego starca", pupil tych samych kół, „kanclerz" Adenauer, organizuje hece antypokojowe we własnym, tradycyjnym już repertuarze. Reżim boński, nie dolizawszy się jeszcze łap po odprawie, jakiej doznał w związku z nieudanym puczem w demokratycznym sektorze Berlina, usiłuje odkuć się w innego typu imprezach podżegawczych. Oto, w dniu 28 czerwca Adenauer — w porozumieniu ze znanym prowokatorem od spraw przesiedleńczych „ministrem" Lukaschkiem i pod osobistym patronatem „uduchowionego" wroga polskości, kardynała Fringsa — zorganizował w Norymberdze i Werl, w celu podtrzymania ducha odwetu, dwa zjazdy polakożerców i przeróżnych „wehrwolfów", wysiedlonych po wojnie ze Śląska.

Podczas gdy na zjeździe w Norymberdze — strefa amerykańska — wystąpił z podżegawczym przemówieniem onże „minister" Lukaschek — w strefie brytyjskiej w Werl, mieście sławnym z luksusowego więzienia dla zbrodniarzy wojennych, przemawiał sam boński Syngman Rhee oraz jego kuzyn - purpurat, kardynał Frings. Prowokator Lukaschek zachęcał odwetowców do rychłego „powrotu" na polskie Ziemie Zachodnie, twierdząc, że nieudany pucz faszystowski w „dniu X" był tylko „pierwszym krokiem do zjednoczenia utraconych obszarów wschodnich", a „kanclerz" pocieszał swoich słuchaczy na zjeździe w Werl perspektywą nowego „dnia X". Te bezczelne zachęty i pogróżki zażartych wrogów pokojowego zjednoczenia Niemiec (bo takie zjednoczenie — to koniec „rządu bońskiego"!) tak przypadły do gustu kard. Fringsowi, że i on wkroczył na mównicę i w płomiennym apelu wyborczym wezwał „wiernych" (neohitlerowskich odwetowców!), by „pamiętali o potrzebie poparcia polityki chrześcijańskiej, oddając swój głos w wyborach do Bundestagu".

Zaraz po swym krasomówczym występie Adenauer złożył wizytę zbrodniarzom wojennym w Werl. Zbrodniarzom, których dotychczas jeszcze nawet opiekuńcze władze anglosaskie nie poważyły się obdarzyć 100-procentową wolnością. Lecz oddajmy głos trizońskiej agencji DPA, która stwierdza oficjalnie, że Adenauer

„rozmawiał z więźniami w ich celach, dodając im otuchy. Zapewniał więźniów, że, aby im pomóc, uczynione będzie wszystko, co leży w możliwościach rządu. Wśród więźniów, z którymi rozmawiał kanclerz związkowy, znajdował się obergefreiter Neitz, generał SS Kurt Meyer, zwany „Panzer Meyer" i generał pułkownik — Nikolaus von Falkenhorst".

Nie wiemy dokładnie, o czym jeszcze gawędził „kanclerz" z pensjonariuszami Werl — o swym zapotrzebowaniu na wytrawnych organizatorów bojówek w okresie przedwyborczym czy też o przyjaźni swych rozmówców na wodzów Wehrmachtu (pod szyldem „armia europejska"). Ale wiemy, że wysoki komisarz brytyjski Kirkpatrick udzielając bońskiemu fuehrerowi, zezwolenia na wizytę w więzieniu zadał sobie niepotrzebny trud: przecież Adenauer i poza więzieniem kumaje się z hitlerowcami i zbrodniarzami wojennymi.

A. P.

Sto lat lampy naftowej ŁUKASIEWICZA

W bieżącym roku upływa 100 lat od wprowadzenia przez Łukasiewicza lampy naftowej, która tym razem zwyciężyła przez okres prób i stała się powszechnym środkiem oświetlenia, zanim została wyparta przez żarówkę elektryczną.

Ignacy Łukasiewicz urodził się w r. 1822 w Zadusznikach koło Rzeszowa. Wstąpił wprawdzie do gimnazjum, ale nie mógł dokończyć nauki ze względu na warunki materialne rodziców. W ówczesnej Galicji ukończenie czterech lat nauki w gimnazjum dawało prawo do obrania zawodu księdza lub aptekarza, uważano bowiem, że zawody te nie wymagają zbyt wysokiej inteligencji ani wiedzy. Łukasiewicz wstępuje na praktykę do apteki w Rzeszowie. Jako praktykant spotyka się z Teofilem Wiśniowskim, który wciąga Łukasiewicza do tajnej organizacji narodowej. Po wykryciu organizacji przez żandarmerię austriacką zostaje skazany na dwa lata więzienia i przebywa „u karmelitów" we Lwowie do roku 1848, w którym odzyskuje wolność. Dalsze wykształcenie zawodowe zdobywa na kursach farmaceutycznych w Krakowie, a następnie w Wiedniu, gdzie w r. 1852 uzyskuje stopień magistra farmacji. Zdobywszy pełne kwalifikacje zawodowe otrzymuje stanowisko „prowizora" w aptece Mikolascha we Lwowie.

Myśl zainteresowania się zużytkowaniem ropy naftowej nasunął Łukasiewiczowi w r. 1852 „propinator", tj. dzierżawca monopolowego wyszynku wódek — Schreiner z Drohobycza. Schreiner przyglądał się wielokrotnie, jak chłopi zagęszczali ropę na smar do wozów i zauważył, że na pokrywie kotła skrapla się ciecz, a podgrzewana ropa wydziela odurzającą woń. Przedsiębiorczy propinator przywiózł do Lwowa flaszkę ropy i zaproponował Łukasiewiczowi „dobry interes" — wyrektyfikowania z ropy... „okowity". Łukasiewicz postanowił dokonać prób z destylacją ropy — nie w celu otrzymania wódki, lecz dla otrzymania czystego produktu zdatnego do oświetlenia. Po wielu próbach udało mu się otrzymać dość czystą naftę, która mogła zastąpić oliwę w lampach dając jaśniejsze światło. Lampka naftowa dawała jednakże dużo sadzy. Po licznych doświadczeniach doszedł Łukasiewicz do wniosku, że przykre to zjawisko można usunąć przez zastosowanie cylindra, który zwiększając ciąg powietrza powoduje dokładniejsze spalanie nafty. Pierwsza lampa Łukasiewicza składała się z rezerwuaru blaszanego, w którym osadzony był knot otoczony cylindrem z miki. Przewaga lampy naftowej nad oliwną była tak znaczna, że Łukasiewicz zdecydował się na wprowadzenie jej do powszechnego użytku. Nie poszło to jednak łatwo. Po długich perypetiach udało się wreszcie Łukosiewiczowi nakłonić zarząd jednego ze szpitali lwowskich do zastosowania lampy naftowej. Z ostrożności i nieufności do nowego wynalazku umieszczono lampy na razie tylko w korytarzu. Wkrótce jednak cały szpital oświetlany był lampami naftowymi. To pierwsze publiczne wprowadzenie lampy Łukasiewicza miało miejsce w lipcu 1853 r.

Ignacy Łukasiewicz

Sława nowej lampy rozszerzyła się szybko. W roku 1860 nakłonił Łukasiewicz dyrekcję kolei Karola Ludwika do zastosowania oświetlenia naftowego na wszystkich dworcach. Zapotrzebowanie na naftę wzrastało.

Dla otrzymania nafty buduje pierwszą destylarnię we wsi Ulaszowice. Łukasiewicz nie ustaje w pracy nad udoskonaleniem procesu destylacji. Kiedy pierwsza destylarnia stała się pastwą pożaru, buduje drugą, w której stosuje własną metodę odbenzynowania ropy i rafinowania nafty kwasem siarkowym.

Łukasiewicz dorabia się znacznego majątku, jednakże nie cechuje go drapieżna bezwzględność kapitalisty. Przeciwnie, jego stosunek do robotników i społeczeństwa wykracza nieco dalej poza indywidualną filantropię. Jest on fundatorem wielu szkół, mostów i dróg w powiecie krośnieńskim. Największą jego zasługą na tym polu są jednak tzw. Kasy Brackie. Były to kasy ubezpieczeniowe, do których robotnicy wpłacali 3 centy od każdego zarobionego guldena. W razie choroby czy wypadku kasa wypłacała robotnikowi 20 centów dziennie i dostarczała pomocy lekarskiej oraz lekarstw. W wypadku kalectwa uniemożliwiającego pracę zapewniała robotnikowi utrzymanie dożywotnie, zaś po 20 latach pracy emeryturę. Kas takich założył Łukasiewicz w powiecie krośnieńskim około tysiąca. Procenty od kapitału kasy przeznaczone były na kształcenie młodzieży w rzemiosłach.

Łukasiewicz cieszył się wielkim uznaniem i poważaniem zarówno u przemysłowców jak i szerokiego ogółu. W 25-lecie swojej działalności otrzymał od przemysłowców złoty medal i księgę pamiątkową, a rząd austriacki udekorował go orderem Żelaznej Korony.

Wiedza dla wszystkich

O ZJAWISKACH ZACHODZĄCYCH w ATMOSFERZE

ŻEBY lepiej zrozumieć zjawiska elektryczne towarzyszące burzy musimy zadać sobie pytanie, jak te zjawiska powstają. Proste doświadczenie, które może wykonać każdy, kto ma gęste i suche włosy oraz grzebień zrobiony z masy zwanej ebonitem, ułatwi zrozumienie nam tego, co dzieje się w atmosferze ziemskiej podczas burzy. Czesząc szybko włosy takim grzebieniem widzimy w lustrze, znajdującym się w ciemnym pokoju, jak pomiędzy grzebieniem a włosami przeskakują drobne iskierki. Jednocześnie słyszymy często leciutkie trzaski, które towarzyszą pojawiającym się iskierkom.

Przyczyną powstawania iskierek i trzasków we włosach jest elektryczność. Przy tak zwanym krótkim spięciu przewodów sieci elektrycznej błyska iskra i również daje się słyszeć trzask.

Iskry elektryczne można otrzymywać w różny sposób. Uczeni wynaleźli różne przybory i instalacje, dające elektryczne iskry od bardzo małych do ogromnych, podobnych do wyładowań atmosferycznych. W wyniku licznych doświadczeń i obserwacji stwierdzono, że błyskawice są olbrzymimi iskrami elektrycznymi, przeskakującymi zarówno między chmurami jak od chmur ku ziemi. Długość błyskawicy wynosi zazwyczaj 2 — 3 kilometry, lecz między chmurami zdarzają się błyskawice długości, nawet przeszło dziesięciu kilometrów.

Powietrze jest złym przewodnikiem elektryczności. Dlatego gromadząca się w chmurze elektryczność jest przez pewien czas izolowana. Stopniowo jednak zaczyna ona przesączać się przez powietrze w kierunku przedmiotów o biegunowo różnym ładunku elektrycznym. Jest to jakby słaba struga torująca sobie drogę na podobieństwo strumyka. Powietrze na drodze tego elektrycznego „strumyka" ogrzewa się, jego zdolność przewodzenia elektryczności wzrasta. Tworzy się coś w rodzaju kanału, przez który elektryczność płynie z szybkością sięgającą setek kilometrów na sekundę.

Przez ten kanał, przechodzi również ładunek, będący prądem elektrycznym o olbrzymiej sile. Siła prądu błyskawicy sięga zazwyczaj kilkudziesięciu tysięcy amperów przy napięciu dochodzącym do dziesiątków milionów wolt.

Powietrze w kanale, przez który przepływa prąd o tak olbrzymiej sile, rozżarza się i stąd pochodzi zjawisko blasku — błyskawica. Tym utorowanym kanałem na przestrzeni małych ułamków sekundy mogą przechodzić jeden za drugim nowe wyładowania, czasem po kilkadziesiąt, lecz zazwyczaj dwa — trzy. Dlatego błyskawica migoce i dają się obserwować następujące jeden po drugim błyski

Ogrzane prądem elektrycznym powietrze rozszerza się. Ze względu na to, że rozszerzanie to odbywa się bardzo szybko, powstaje huk podobny do wybuchu. Następującemu po tym kurczeniu się powietrza, jakby zatrzaśnięciu rozrzadzonego środowiska, również towarzyszy huk. Dźwięki te wskutek odbicia od powierzchni ziemi i od chmur przedłużają się, co wywołuje grzmoty. Zazwyczaj grzmot słyszymy w jakiś czas po błyskawicy. Dzieje się tak dlatego, że wyładowania elektryczne odbywają się w pewnej odległości od nas. Blask błyskawicy widzimy niemal że natychmiast po odbywającym się wyładowaniu, ponieważ światło rozchodzi się z ogromną szybkością około 300.000 kilometrów na sekundę. Głos natomiast rozprzestrzenia się w powietrzu prawie milion razy wolniej od światła. Fala dźwiękowa przebywa w ciągu trzech sekund zaledwie około jednego kilometra.

Bywają wyładowania atmosferyczne bez pioruna. Obserwujemy często błyskawice bez grzmotu, zwłaszcza w letnie noce. Są to zazwyczaj bardzo odległe od nas błyskawice. Piorun można na ogół usłyszeć na odległość najwyżej 12 do 15 kilometrów. Przy większych odległościach dźwięki słabną tak dalece, że tylko bardzo niewyraźnie słyszymy odgłosy dalekiej burzy. Przy jeszcze większych odległościach żadnych odgłosów już nie słyszymy, a także nie widzimy błyskawicy; zjawisko burzy ukryte jest przed nami za wypukłością ziemi. Jednak odblaski błyskawic w gromadzących się w pobliżu horyzontu chmurach są widoczne. Są to właśnie błyskawice bez grzmotu — słabe odblaski dalekiej burzy.

Inż. Ryszard Doński

ADENAUER W SWOIM ŻYWIOLE

Na polecenie „rządu" bońskiego, który w ciągłej obawie przed opinią publiczną pragnie od czasu do czasu stwarzać pozory swej rzekomej niechęci do hitleryzmu, przed sądem w Hildesheim urządzono nową komedię sądową. Tym razem w roli oskarżonego wystąpił b. szef gestapo w tymże Hildesheim — Heinrich Huck, zbrodniarz, który powinien ponieść jak najcięższą odpowiedzialność za rozstrzelanie w końcu marca 1945 r. osiemdziesięciu Włochów.

Najlepszym dowodem, iż proces potraktowano jedynie jako próbę zamydlenia ludziom oczu, jest wyrok. Otóż — zgodnie z wnioskiem prokuratora — sąd uniewinnił zbrodniarza, nie podając nawet motywów skandalicznej decyzji. Motywy jednak tkwią w wystąpieniu prokuratora, który w swym przemówieniu „oskarżycielskim" oświadczył przed wyrokiem, że:

„Nie zawsze najgorszymi ludźmi byli ci, którzy w roku 1945 w dniach upadku Rzeszy spełniali swe obowiązki i rozkazy, a takim przecież był Heinrich Huck".

Jak z tego widać, gestapowiec Huck — to człowiek nienajgorszy. Zabił „tylko" 80 Włochów, a mógł przecież (w ramach „obowiązków") zabijać, ile tylko dusza zapragnęła. A że wszystkich możliwości nie wykorzystał — nie nadaje się obecnie na jednego z dowódców „armii europejskiej", lecz co najwyżej — na dowódcę pułku!...

WYSTAWA MONET I BANKNOTÓW NA QUAI CONTI W PARYŻU

W ZWIĄZKU z Międzynarodowym Kongresem Numizmatyków (zbieraczy i badaczy monet) *odbywającym się na Sorbonie w Paryżu otwarta została Wystawa Numizmatyczna.*

Każdy eksponent został uprawniony do wystawienia swych zbiorów pod kątem widzenia jakiegoś specjalnego tematu dowolnie wybranego, lecz ilustrowanego okazami.

Powiększenia fotograficzne, pozwalają dokładniej obejrzeć szczegóły dekoracyjne, właściwości symboliczne, a odpowiednie karty ułatwiają orientację w szczegółach dotyczących pochodzenia, obrotu i okoliczności w jakich odkryte zostały dane monety.

Gablotki udekorowane są chorągiewkami o barwach narodowych wystawców.

Nie brak na wystawie monet starożytnych. Znajdujemy dekagrachmę syrakuzańską, liczącą około 2.500 lat i „młodszy" od niej sestercius starorzymski.

Monety mają też swoją wymowę historyczną. Jakub Stempler, mistrz z Zurychu wybił medal ku czci chrztu księżniczki francuskiej Claude (1548), córki Henryka II. Medal przedstawia 20 tarcz, wyobrażających 20 kantonów związkowych i 13 sojuszniczych.

Przed oczyma przesuwa się historia ekonomiczna Holandii, której poszczególne stany miały własne monety, ale których wartość była regulowana przez państwo.

Jeden z napisów objaśniających głosi, że Henryk IV ustalił wartość talara na 65 sous, a franka — na 21. Było to w swoim czasie swego rodzaju dewaluacją. Dwór niejednokrotnie zresztą uciekał się do podobnych środków celem wypompowania pieniędzy od ludu na cele wojenne lub na wydatki osobiste. Zdarzały się wypadki fałszowania monet jak i banknotów. I te banknoty znalazły miejsce na Wystawie.

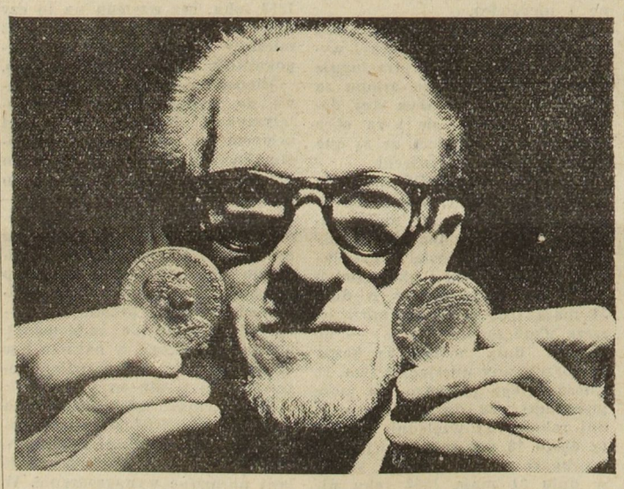

Jednocześnie z inauguracją Międzynarodowego Kongresu na Sorbonie, nastąpiło otwarcie wystawy monet, na której zaprezentowane są monety wszystkich państw, biorących udział w Kongresie. Na zdjęciu: Georges Lefevre prezentuje dwie monety, wchodzące w skład kolekcji nad której odtworzeniem (z drobnych części) pracował przez lat 15. (Photo ADP)

Posiedzenie sprawozdawcze Prezydium Polskiego Komitetu Obrony Pokoju

Rezolucja PKOP -- tekst listu wysłanego do Niemieckiej Rady Pokoju

2 lipca b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie rozszerzonego Plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, poświęcone sprawozdaniu z trzeciej Światowej Rady Pokoju w Budapeszcie.

Po sprawozdaniu złożonym przez prezesa PKOP, członka Światowej Rady Pokoju — I. Iwaszkiewicza, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział : prof. S. Kulczyński, wicemarszałek Sejmu PRL, Z. Wasilkowska — wiceprzewodnicząca Ligi Kobiet, D. Horodyński — redaktor czasopisma „Dziś i Jutro", J. Junger — nauczyciel z woj. wrocławskiego, A. Słonimski — poeta, ks. infułat Piskorz i inni liczni mówcy.

W wystąpieniach swych podkreślali oni niezłomną wolę pokoju narodu polskiego, jego dążenia do uregulowania wszystkich spornych problemów międzynarodowych drogą rokowań i porozumienia. Mówcy piętnowali ostro prowokacje Syngman Rhee w Korei i faszystów Adenauera w Berlinie i wskazywali na konieczność zaostrzenia czujności wobec zbrodniczych knowań wrogów pokoju. Podkreślali, że zamordowanie przez reakcję amerykańską bojowników o pokój — Juliusza i Ethel Rosenberg wywołało głębokie oburzenie całego społeczeństwa polskiego.

Na zakończenie obrad plenum PKOP uchwaliło jednomyślnie rezolucję oraz tekst listu do Niemieckiej Rady Pokoju.

W rezolucji m. in. czytamy:

Polski Komitet Obrońców Pokoju po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu obrad sesji Światowej Rady Pokoju w Budapeszcie i po zapoznaniu się z jej uchwałami wyraża swe całkowite poparcie dla zadań wytyczonych obrońcom pokoju w Budapeszcie.

Polski Komitet Obrońców wita z uznaniem zawartą w deklaracji Światowej Rady Pokoju zasadę, że pokojowe współistnienie różnych systemów, oparte na prawie każdego narodu do nieskrępowanego wyboru swego sposobu życia, zakłada rozwiązanie w drodze rokowań wszystkich sporów i konfliktów międzynarodowych.

PKOP stwierdza, że sesja budapeszteńska Światowej Rady Pokoju wykazała dalszy wzrost, konsolidację i rozszerzenie wpływu światowego ruchu pokoju, że była ona wyrazem umacniającego się przekonania narodów o możliwości i konieczności pokojowego uregulowania rozbieżności międzynarodowych.

Stwierdzając olbrzymi wzrost ruchu pokoju na całym świecie PKOP pragnie zwrócić uwagę na fakt, że właśnie dlatego, iż siły agresji stają się coraz bardziej izolowane, nie cofają się one przed żadną prowokacją, aby nie dopuścić do odprężenia międzynarodowego.

Prowokacja lisynmanowska w Korei, skierowana na storpedowanie rozejmu i prowokacja faszystowska w Berlinie są tego wymowną ilustracją.

Prowokacja berlińska wykazała w szczególności jak wielkie niebezpieczeństwo dla Europy przedstawia podział Niemiec i odrodzenie w Niemczech Zachodnich odwetowych sił militarystycznych, które ciesząc się poparciem reakcyjnych kół amerykańskich, dążą do rozpętania wojny odwetowej przeciwko narodom Europy Wschodniej i Zachodniej.

Tym większego znaczenia nabiera w chwili obecnej walka o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego na podstawie układu poczdamskiego.

Wyrażając uczucia i wolę całego narodu polskiego, PKOP piętnuje z oburzeniem zbrodnicze machinacje neohitlerowców z Bonn i solidaryzuje się w pełni z patriotami niemieckimi z obu stron Łaby, którzy walczą odważnie o Niemcy zjednoczone, suwerenne i demokratyczne.

W związku z tym PKOP wita z uznaniem zarządzenie rządu NRD i KC SED, które zmierzają do ułatwienia pokojowego zjednoczenia Niemiec i stanowią potężny cios dla wrogów pokoju i jedności Niemiec.

PKOP wzywa zarazem wszystkich Polaków, aby w odpowiedzi na prowokację berlińską, skierowaną również przeciwko narodowi polskiemu jeszcze bardziej wzmogli czujność wobec wszelkich machinacji wrogów pokoju, jeszcze mocniej zwarli swe szeregi we F. N., aby pogłębiali przyjaźń wieczystą z wielkim Zw. Radzieckim ostoją naszej niepodległości i bezpieczeństwa, wzmocnili swe wysiłki w walce o pokój i plan 6-letni.

W liście do Niemieckiej Rady Pokoju w Berlinie czytamy m. in.:

„Drodzy przyjaciele !

W chwili gdy w narodach utwierdza się przekonanie, że możliwe jest pokojowe uregulowanie wszystkich rozbieżności międzynarodowych w chwili gdy wola pokoju z nieodpartą siłą ogarnia narody, byliśmy świadkami nikczemnej prowokacji berlińskiej, zorganizowanej przez te siły reakcji i wojny, które starają się nie dopuścić do odprężenia międzynarodowego".

Dzięki zdecydowanej postawie sił patriotycznych i pokojowych narodu niemieckiego, prowokacja zorganizowana przez zachodnioniemieckich wrogów pokoju i ich amerykańskich protektorów zakończyła się fiaskiem.

Wydarzenia berlińskie, które były zamachem na pokój w Europie że szczególną ostrością wskazują na naglącą konieczność zjednoczenia Niemiec, na konieczność pokojowego uregulowania problemu niemieckiego przez cztery mocarstwa na podstawie układu poczdamskiego.

Pragniemy zapewnić was, drodzy przyjaciele, że naród polski w pełni popiera i solidaryzuje się z walką patriotów niemieckich z obu stron Łaby przeciwko remilitaryzacji i faszyzacji Niemiec zachodnich o unieważnienie wojennych układów z Bonn i Paryża, o zjednoczenie i niepodległości waszej ojczyzny, o zapewnienie pokoju w Europie".

„Jesteśmy głęboko przekonani, — czytamy w zakończeniu listu — że w oparciu o siły pokojowe całego świata, naród niemiecki unicestwi wszystkie zbrodnicze plany bońskich odwetowców i ich amerykańskich protektorów i wywalczy sobie zjednoczenie, niepodległość, pokój i godne miejsce w rodzinie narodów Europy, jako równy wśród równych"...

BUDOWA PODSTAW SOCJALIZMU

(Ciąg dalszy artykułu o osiągnięciach Polski Ludowej)

Po wykonaniu zadań Planu Trzyletniego — Polska Ludowa przystąpiła do realizacji drugiego z kolei, tym razem 6-letniego planu Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu.

Wykonanie śmiałych i ambitnych zadań tego planu, przyniesie w efekcie: wszechstronny rozwój sił wytwórczych kraju (Polska stanie się jednym z najbardziej uprzemysłowionych państw Europy), dalszą wydatną poprawę dobrobytu materialnego i kulturalnego ludności, likwidację wielowiekowego zacofania Polski oraz zasadniczy postęp na drodze budownictwa socjalistycznego.

Dla scharakteryzowania wielkości zadań tego planu podamy, że w myśl jego ustaleń w latach 1950 — 1955:

— produkcja przemysłowa w Polsce osiągnie poziom 4-krotnie, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca 5-krotnie wyższy od poziomu przedwojennego,

— produkcja rolnictwa (pod względem wartości) wzrośnie o 50 proc. i będzie w 1955 roku o 29 proc., a w przeliczeniu na 1 mieszkańca o 61 proc. wyższa od przedwojennej,

— dochód narodowy wzrośnie o 112 proc.,

— inwestycje planowe w ostatnim roku planu będą na głowę ludności 8 razy większe niż przed wojną, a 3 razy większe niż w 1949 roku.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wykonanie tak olbrzymich zadań, przerastałoby siły narodu polskiego, gdyby nie znajdował on mocnego oparcia w sojuszu i przyjaźni z potężnym Związkiem Radzieckim.

ZSRR od pierwszej chwili powstania państwa ludowego przychodzi Polsce z braterską, wszechstronną pomocą, która wyraża się w dostawach niezbędnych surowców i dóbr inwestycyjnych, w udzielaniu kredytów na bardzo dogodnych warunkach, w bezpośredniej pomocy technicznej przy realizacji wielkich inwestycji.

Nowy układ sił wytwórczych

Trzy pierwsze lata realizacji Planu 6-letniego uwieńczone zostały pełnym sukcesem. Przewidziane na ten okres zadania polskie masy pracujące wykonały z nadwyżką.

Polska, z zacofanego kraju rolniczego o bardzo niskim dochodzie narodowym przekształca się w pełen dynamiki rozwojowej kraj przemysłowo-rolniczy.

U podstaw tych przeobrażeń leży niezwykle szybko postępująca industrializacja kraju.

Uprzemysłowienie kraju tworzy pomyślne warunki dla rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki, w szczególności rolnictwa, które nieustannie zwiększa swoją produkcję, rozszerza powierzchnię upraw, podnosi wydajność plonów, rozwija gospodarkę hodowlaną.

Przede wszystkim jednak w rolnictwie polskim dokonują się zasadnicze zmiany jakościowe polegające na:

— szybkim wzroście i umacnianiu socjalistycznych form (państwowych gospodarstw rolnych oraz rolniczych spółdzielni produkcyjnych, których liczba przekracza już 7100 przy obszarze ziemi uprawnej ponad 1,5 mln. ha),

— nieustannym podnoszeniu się techniki produkcji rolnej, w ścisłym związku z jej mechanizacją,

— w postępach elektryfikacji wsi (średnio 1000 gromad rocznie),

— w stosowaniu najnowszych metod agrotechniki i agrobiologii,

— pogłębianiu i rozszerzaniu pomocy państwowych ośrodków maszynowych, kredytów państwowych i innych ulg na rzecz indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Wzrost sił wytwórczych — co znajduje dobitny wyraz we wskaźnikach dochodu narodowego (rok 1938 — 100, rok 1949 — 125, rok 1952 — 200) — w nowym układzie sił wytwórczych, w rozmieszczeniu przemysłu, w ukształtowaniu sieci komunikacyjnej.

Wielkie, na szeroką skalę zakrojone inwestycje zmieniają gruntownie oblicze Polski. Obok istniejących dotychczas okręgów przemysłowych (górnośląskiego, dolnośląskiego i łódzkiego) powstają nowe: krakowski, warszawski, częstochowski, kujawski, kielecki. Następuje rozbudowa połączeń komunikacyjnych (lądowych, transportu wodnego i powietrznego); powstają nowe miasta jak np. Nowa Huta, Nowe Tychy, powstają nowe osiedla i dzielnice mieszkaniowe; na oczach rośnie wielka Warszawa, w 80 proc. zniszczona przez okupanta hitlerowskiego, a dziś już licząca ponad 800 tys. mieszkańców.

(Ciąg dalszy nastąpi)

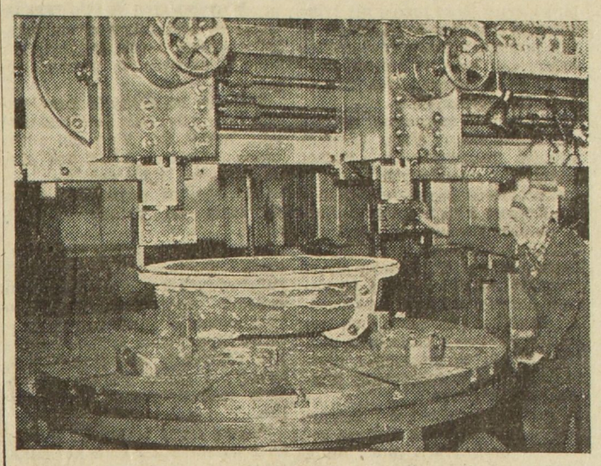

Fabryka maszyn papierniczych w Cieplicach

POZNAJ POLSKĘ (4)

Z DZIEJÓW POMORZA MAZOWIECKIEGO

Podczas wojny po miastach i wsiach, tam wszędzie, gdzie Polacy byli w przewadze, wypędzano zbrojne załogi, niszczono zamki krzyżackie, wspomagano działania wojsk przybyłych z Polski. Krzyżacy mścili się paląc i niszcząc te miasteczka i wsie; kraj cały został zrujnowany. Po zakończeniu działań wojennych połowa pól uprawnych leżała odłogiem. Ale w wyniku walk ludność polska triumfowała. Cały pas ziem wzdłuż Wisły (gdzie później zorganizowano kilka powiatów) i Warmia zostały włączone bezpośrednio w granice Polski i dzieliły losy państwa polskiego przez przeszło 300 lat, aż do rozbiorów Rzeczypospolitej. W dawnej stolicy Zakonu, Malborku, powstała siedziba województwa, obejmującego terytorium t. zw. Prus Królewskich. Przy Krzyżakach pozostał wąski i długi pas mało zaludnionych (zwłaszcza na południu i wschodzie) puszcz. I te obszary jednak stanowiły politycznie zależne od Polski zakonne lenno, z którego wielcy mistrzowie musieli składać hołd. Po zawarciu pokoju toruńskiego (1466 r.) zniszczony kraj wymagał napływu nowych osadników. Kolonizacja z Niemiec ustała zupełnie, a popłynęła tu nowa fala osadnictwa, tym razem wyłącznie polskiego. Mazurzy przybywali do Prus Królewskich, na Warmię, do Prus Zakonnych (potem Książęcych). Zakon mimo klęsk doznanych podczas dwu wojen nie porzucił myśli o odwecie, dlatego powołał na stanowisko wielkiego mistrza najpierw księcia Fryderyka Saskiego, a potem ks. Albrechta Hohenzollerna, opierając na jego koligacjach nadzieje odbudowy potęgi Zakonu.

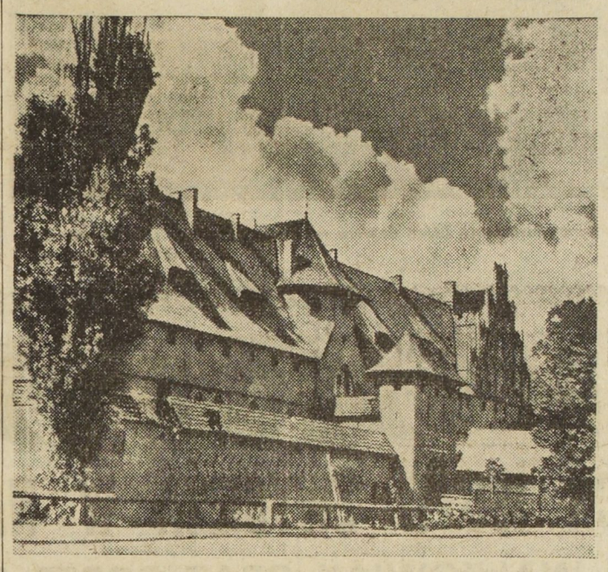

Malbork. Widok ogólny zamku.

Albrecht początkowo dążył do odzyskania utraconych przez Zakon ziem. Doszło nawet do nowej wojny z Polską. Feudałowie polscy prowadzili jednak wojnę z Albrechtem niechętnie, całą energię zwracając na podboje ziem wschodnich. Skłonni więc byli do ustępstw, aby mieć wolne ręce na wschodzie. Dlatego też przegrana Albrechta i przejście jego na luteranizm (co uczyniło go księciem świeckim i kładło podwaliny pod budowę przyszłej potęgi pruskiej), nie zostało politycznie wykorzystane. Kwestię Prus załatwiono połowicznie, czyniąc z tych ziem, nazwanych Prusami Książęcymi, księstwo lenne. Przejście Albrechta na luteranizm pociągnęło również za sobą przyjęcie tego obrządku przez ludność zamieszkującą Prusy Książęce. Fakt ten był w późniejszych wiekach wykorzystany przez germanizatorów.

Albrecht likwidując niemiecki Zakon naraził się cesarzowi (cesarz skazał go nawet zaocznie na śmierć), musiał więc we własnym interesie zabiegać o przyjaźń Polski. Za czasów Albrechta osadnictwo polskie cieszyło się nie tylko tolerancją, lecz także pełnym poparciem. Zaludniały się więc coraz bardziej i to wyłącznie elementem polskim południowe części kraju, Dolina Wielkich Jezior, Mazury Garbate. Znikły w wielu miejscach odwieczne puszcze. Koloniści polscy dotarli aż do Królewca, gdzie powstała cała dzielnica polska, nie mówiąc już o osadnictwie na Warmii czy w województwie malborskim, które stanowiły integralną część Polski.

Osadnicy niemieccy spolonizowali się niemal zupełnie. Na Warmii i w województwie malborskim ilość dawnych Niemców spadła do znikomego odsetka ogółu ludności. Stało się to pod wpływem kultury polskiej, która w okresie renesansu rozwijała się żywiołowo. Na uczelniach język polski był językiem wykładowym obok łaciny i niemieckiego. Na Warmii powstała uczelnia polska o ambicjach uniwersyteckich tzw. Hozjanum, do którego przybywali uczniowie nie tylko z Prus i odległych dzielnic Polski, lecz nawet i z zagranicy. Żył tu w tym czasie i przeprowadzał badania astronomiczne Kopernik. W całym kraju mnożyły się liczne polskie szkoły parafialne. Z inicjatywy Albrechta założono trzy polskie szkoły o średnim poziomie nauczania (w Olsztynku, Królewcu i Ełku), tzw. szkoły książęce. W Ełku powstała drukarnia polska.

Albrecht śnił o koronie polskiej po Zygmuncie Auguście i otaczał się polskimi uczonymi, pisarzami i politykami. Często bywał w Królewcu Mikołaj Rej, odwiedził także dwór książęcy Jan Kochanowski. Mowa polska rozbrzmiewała w całym kraju.

Według źródeł niemieckich w południowej części dzielnicy ludność już w połowie XV w. składała hołd wielkim mistrzom po polsku, gdyż to był jej język ojczysty i innego nie znała. W sto lat później, za Albrechta, podobne stosunki zapanowały wszędzie.

ZABYTKOWĄ OSADĘ ODKRYLI UCZNIOWIE TARGÓWKA

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 116 na Targówku natrafili na ślady osady produkcyjnej, położonej na piaskach w pobliżu szkoły.

Uczniowie, członkowie kółka historycznego, pod kierunkiem nauczyciela ob. Wyrobka przeprowadzili doraźną akcję ratowniczą zagrożonego terenu zabytkowego i tylko dzięki temu to nader ważne dla nauki znalezisko nie uległo zniszczeniu.

O odkryciu zawiadomiono natychmiast Wydział Zabytków Archeologicznych Zarządu Ochrony i Konserwacji Zabytków. Na miejsce odkrycia udał się inspektor rzeczoznawca, stwierdzając istnienie śladów osady produkcyjnej.

Najstarsze zabytki, zaleyające teren osady, pochodzą z IV wieku przed naszą erą, najmłodsze ze średniowiecza. Jest to więc jedna z najstarszych osad z terenu Warszawy.

Ze względu na doniosłość odkrycia, w najbliższych dniach wyruszy w teren archeologiczna ekipa badawcza organizowa na przez Zarząd Ochrony i Konserwacji Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki, celem przeprowadzenia systematycznych badań.

Pierwsze samochody rumuńskie

Nie ma prawie na świecie firmy samochodowej, której wyroby by się nie znalazły w Rumunii. Brakowało tylko samochodów... rumuńskich, gdyż nie było przemysłu samochodowego.

Teraz stan rzeczy się zmienił.

Dzięki pomocy technicznej Związku Radzieckiego i pracy przygotowawczej różnych fabryk powstał dział samochodów w fabryce im. 23 Sierpnia pod kierownictwem inżyniera Halbana. Wyprodukowano tutaj pierwszą lokomotywę dla kopalń, pierwszy traktor o sile 120 HP, ekskawatory i inne urządzenia techniczne.

Ostatnio wyspecjalizowała się fabryka w produkcji samochodów i wypuściła trzy typy: ciężarówkę o nośności 15 ton, ciężarówkę z przyczepką do przewozu ciężaru 50 ton i samochód z dźwigiem dla podniesienia masy 10-tonowej.

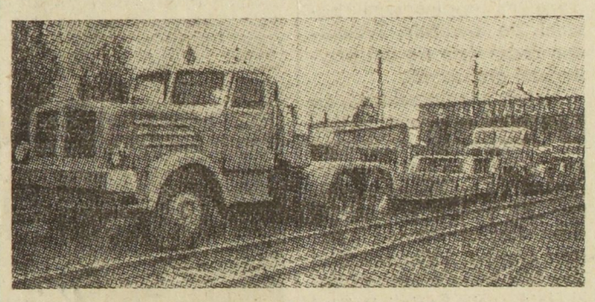

Pierwsze samochody produkcji rumuńskiej fabryki im. 29 Sierpnia w Bukareszcie

Przemysł samochodowy w Czechosłowacji

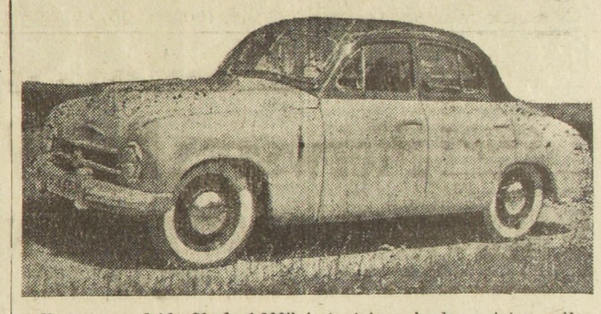

Nowy samochód „Skoda 1.200" jest cięższy i obszerniejszy niż poprzednie

Sprawozdanie z konferencji historyków polskich poświęcone dziejom Śląska

We Wrocławiu zakończyła swe obrady ogólno-polska konferencja historyków, poświęcona dziejom Śląska.

W obradach udział wzięli liczni przedstawiciele nauk historycznych z całej Polski. W referatach historycy polscy wykazali bohaterską walkę ludu śląskiego o zachowanie polskości, wykazali ich wielki opór przeciw germanizacji pruskich zaborców.

Wielkie zainteresowanie wzbudził referat posła Edmunda Osmańczyka pt. „Śląsk" w Polsce Ludowej.

Mówca wskazał na potężny rozwój, który przekształcił drugorzędną kolonię niemieckich i międzynarodowych imperialistów w tętniący życiem ośrodek przemysłowy Polski Ludowej, w ważne centrum życia kulturalnego naszego kraju.

„Stan zaludnienia na Dolnym Śląsku — stwierdza mówca — przekroczył stan przedwojenny. Mamy tu najwyższy na świecie przyrost naturalny. Zbudowaliśmy 2-krotnie więcej szkół średnich niż przed wojną. W szkołach zawodowych studiuje 8 razy więcej, a na wyższych uczelniach 10 razy więcej młodzieży niż przed wojną na tych ziemiach".

∴

1-go bm. odbyło się we Wrocławiu zebranie sprawozdawcze z zakończonej w tym dniu konferencji historyków, poświęconej dziejom Śląska.

Z uwagą wysłuchali Wrocławianie sprawozdanie z przebiegu konferencji wygłoszone przez jej uczestników i sekretarza Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk prof. dr. Kazimierza Popiołka oraz posła Edmunda Osmańczyka.

O osiągnięciach w odbudowie i rozbudowie Śląska, o swej pracy mówili następnie ślązacy, mieszkańcy piastowskiej dolno-śląskiej stolicy.

„Jesteśmy gospodarzami ziemi śląskiej — powiedział m. in. przodownik pracy — Jan Zając. Będziemy strzec naszych fabryk przed wrogiem, czynnie stojąc na straży odrzańskiej granicy. Bohaterska walka ludu śląskiego mobilizuje nas do jeszcze lepszej pracy nad wykonaniem naszych zadań produkcyjnych.

∴

Historycy polscy zebrani we Wrocławiu na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej poświęconej dziejom Śląska, w liście skierowanym do Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie dali wyraz swemu oburzeniu z powodu niedawnej prowokacji faszystowskiej wymierzonej przeciwko NRD.

Przesyłając narodowi niemieckiemu najserdeczniejsze życzenia pełnego zwycięstwa w jego walce o zjednoczone, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy, historycy polscy piszą w swym liście m. in.:

„W obliczu niewątpliwej wspólnoty żywotnych interesów obu naszych narodów, historycy polscy solidaryzują się z narodem niemieckim w jak najostrzejszym potępieniu prowokacji, jaka miała miejsce ostatnio w stolicy Niemiec — Berlinie. Raz jeszcze przed całym światem zdemaskowały się te siły, które grożą światu wojną, które nie tylko ujarzmiły część Niemiec, ale wysuwają swoje pogróżki również pod adresem Polski Ludowej i integralności jej granic.

W zwycięstwie, jakie odniosły siły niemieckiej demokracji nad faszystowskimi prowokacjami, widzi naród polski rękojmię trwałej przyjaźni polsko-niemieckiej, trwałego pokoju w Europie, rękojmię, że niedaleki już dzień, gdy w rodzinie wolnych narodów stanie cały naród niemiecki w zjednoczonym, pokojowym, demokratycznym państwie".

Przeszło 3.500 rodzin chłopskich osiedliło się w br. na Ziemiach Zach.

W bież. roku na Ziemiach Zachodnich osiedliło się przeszło 3.500 rodzin chłopskich ze wsi gęsto zaludnionych i oddalonych od ośrodków przemysłowych. Wiele z tych rodzin znalazło pracę w państwowych gospodarstwach rolnych. Liczne rodziny osiedliły się w spółdzielniach produkcyjnych lub objęły samodzielne pełnorolne gospodarstwa. Ok. 600 rodzin małorolnych chłopów otrzymało mieszkania, pracę oraz działki rolne w państwowych gospodarstwach leśnych.

Ponad 3.600 mieszkań przyłączono w Warszawie do sieci gazowej w ciągu pięciu miesięcy br.

W wyniku przeprowadzonych przez Gazownię Warszawską prac w zakresie odbudowy zniszczonych i budowy nowych odcinków sieci gazowej na terenie stolicy, w okresie od 1 stycznia br. do końca maja br. do sieci gazowej podłączonych zostało w Warszawie ponad 3.600 mieszkań.

Obecnie prowadzone są roboty przy odbudowie magistrali przesyłowej na odcinku od Wytwórni Gazu do ul. Okopowej. Linia ta zasili i poprawi ciśnienie gazu w dzielnicy Muranów, jak również odciąży magistrale zasilające Pragę i Śródmieście, przez co zwiększone zostanie ciśnienie w tych dzielnicach. W chwili obecnej prace te wykonane są już w około 60 proc.

Trwa również budowa odcinka sieci od Wytwórni Gazu w kierunku południowym. Uruchomienie tej linii znacznie poprawi odbiór gazu na Ochocie i Mokotowie i pozwoli na podłączenie do sieci wielu nowych budynków mieszkalnych w tych dzielnicach. Prowadzona jest również budowa odcinków sieci od głównej magistrali do nowobudujących się robotniczych osiedli mieszkaniowych, jak Mirów, Muranów, Ochota, Grochów i Praga.

Do brygad wyróżniających się przy budowie i rozbudowie warszawskiej sieci gazowej należy brygada Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego — Stanisława Onopiaka, wyrabiająca średnio 233 proc. normy.

Prace badawcze nad przeobrażeniem polskich rzek prowadzi Instytut Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku

Doniosłe, zakrojone na szeroką skalę, prace badawcze nad przeobrażeniem przyrody polskich rzek — nakreślone programem Frontu Narodowego — prowadzi Instytut Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk, mieszczący się na terenie Politechniki Gdańskiej.

W olbrzymiej sali laboratoryjnej Instytutu mieści się dużych rozmiarów model biegu Wisły oraz wiele urządzeń badawczych. Kolektyw naukowców nakreśla tu porywające plany przeobrażenia przyrody dorzecza Wisły, plany ujarzmienia i maksymalnego wykorzystania jej ogromnych zasobów wodnych.

Uczynić Wisłę potężną arterią komunikacyjną, a Warszawę portem dla średniego tonażu statków morskich, zlikwidować groźbę powodzi, użyźnić 150 tys. ha równin nadwiślańskich oraz stworzyć system olbrzymich hydroelektrowni dla realizacji planu budownictwa w kraju — oto tylko część zagadnień, nad którymi pracuje Instytut.

Pracownicy Instytutu przeprowadzili m. in. badania uszczelniania podłoża karpackiego zbiornika wody na Dunajcu koło Czorsztyna. Prace te związane są z budową zbiornika wodnego koło Czorsztyna i mają na celu zapobieżenie groźbie powodzi w dolinie Dunajca.

Wiążąc zagadnienie rozmieszczenia przemysłu z potrzebami energetycznymi, zespół energetyczny dokonał naukowego przeglądu stanu gospodarki wodnej w Polsce oraz opracowuje nowe plany jej rozwoju z uwzględnieniem potrzeb rolnictwa, zaopatrzenia w wodę wielkich skupisk ludności i ośrodków przemysłowych.

Obecnie dla skuteczniejszego przeprowadzenia badań związanych z maksymalnym wykorzystaniem Wisły, pracownicy naukowi Instytutu Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk opracowali projekt modelu Wisły o kilkukilometrowej długości. Przyczyni się on poważnie do skuteczniejszego przeprowadzenia dalszych prac badawczych w tym zakresie.

Dzięki pracy Instytutu wielkie plany ujarzmienia Wisły i wprzęgnięcia jej do budownictwa socjalizmu w Polsce opracowane przez naukowców polskich, zostaną przekazane inżynierom i technikom jako wytyczne do dalszych badań i robót wstępnych w terenie.

GOSPODARKA LEŚNA W RUMUNII

W Rumunii lasy zajmują czwartą część całego obszaru kraju i stanowią jedno z podstawowych jego bogactw.

W ciągu ostatnich czterech lat w Rumunii oddano do użytku 5 tartaków, zakłady fornierskie i inne zakłady przemysłu drzewnego. W roku bieżącym zaplanowano prace przygotowawcze nad budową kilku nowych zakładów celulozowo-papierniczych.

PRODUKCJA SZTUCZNEGO KORKA

W Czechosłowacji przystąpiono do produkcji korka syntetycznego na zasadzie wynalazku techników czechosłowackich Adamowskiego i Kartana.

Czechosłowacki korek syntetyczny jest pod wieloma względami lepszy od naturalnego, sprowadzanego zza granicy. Zastosowanie tego wynalazku pozwoli gospodarce czechosłowackiej zaoszczędzić już w bieżącym roku poważne sumy.

Kącik Filatelisty

Francuskie Ministerstwo Poczt i Telegrafu wypuściło w obieg z dniem 10 lipca b. r. sześć nowych znaczków pocztowych, przedstawiających znane osobistości z okresu od XII do XX wieku. Od lewej do prawej: Olivier de Sarres stworzył podwaliny francuskiej agronomii. Saint Bernard — jeden z wielkich bojowników o chrześcijaństwo w wiekach średnich. Michelet — historyk francuski, autor licznych dzieł o historii Francji i Rewolucji Francuskiej i wielu innych prac naukowych. P. Rameau — kompozytor francuski. Lyautey — mianowany marszałkiem Francji w roku 1921. Monge — matematyk francuski, założyciel Politechniki Francuskiej. (Photo Ass. Press)

NAJDAWNIEJSZE PISMO SŁOWIAŃSKIE

POCHODZENIE pisma słowiańskiego jest przedmiotem zainteresowania wielu filologów, lingwistów, stanowi przedmiot rozważań wielu prac naukowych. Mimo to, wobec bardzo nielicznych i przypadkowych źródeł, zagadnienie to dotychczas nie doczekało się ogólnie przyjętego rozwiązania.

Jednym z najpoważniejszych przedmiotów sporu jest pytanie, który z dwóch najdawniejszych alfabetów — cyrylica czy głagolica — ułożony został przez św. Cyryla. Odpowiedź na to pytanie stanowiła dotychczas zarazem od powiedź na pytanie, który z tych alfabetów jest starszy, Cyryl uchodził bowiem za twórcę najstarszego pisma słowiańskiego.

Nauka burżuazyjna przypisywała powstanie pisma słowiańskiego wpływom chrześcijaństwa i uważała je za wynik jednorazowego aktu, tj. ułożenia przez Cyryla. Z chrystianizacją Słowian uczeni burżuazyjni łączą nieraz nie tylko początki piśmiennitcwa, ale w ogóle początki kultury słowiańskiej. Fałszywość tych twierdzeń uczeni narodów słowiańskich niejednokrotnie wykazywali.

Właściwie rozwiązanie problemu najstarszego pisma Słowian wymaga uwzględnienia ekonomicznych i politycznych zmian w społeczeństwie starosłowiańskim i wynikającej z tych zmian potrzeby porozumiewania się na piśmie. Odnośnie Rusi akademik B. D. Grekow uważa, iż potrzeba pisma powstała na długo przed przyjęciem chrześcijaństwa i że chrześcijaństwo było nie przyczyną, lecz jedynie jednym z czynników podkreślających tę potrzebę i przyśpieszających udoskonalenie alfabetu słowiańskiego.

Niedawno nakładem Bułgarskiej Akademii Nauk wydana została w Sofii praca prof. Emila Georgiewa pt. „Piśmiennictwo słowiańskieo przed Cyrylem i Metodym". Autor wysuwa nową i dość przekonyjącą hipotezę dotyczącą początków pisma starosłowiańskiego. Na poparcie swych twierdzeń prof. Georgiew przytacza szereg nowych źródeł wraz z najnowszymi danymi epigraficznymi.

Z wywodów autora wynika, że najstarszym alfabetem słowiańskim nie jest alfabet ułożony przez Cyryla, lecz dawniejszy od niego alfabet powstały jako rezultat stopniowego przyjmowania przez Słowian pisma greckiego. Cyryl stworzył nie ten alfabet, który nazywamy dzisiaj cyrylicą, lecz tzw. głagolicę, będącą stosunkowo późnym etapem rozwoju pisma słowiańskiego. Natomiast cyrylica istniała już na długo przed Cyrylem i jej powstanie wiąże się z określonymi zjawiskami w społeczno-ekonomicznym roz woju społeczeństwa słowiańskiego.

Pierwszy ze znanych nam etapów — to używanie pewnych znaków, nacięć itp. Etap ten odpowiada okresowi klasowego rozwarstwienia społeczeństwa słowiańskiego, co poprzedziło okres tworzenia się państw słowiańskich.

Wraz z pojawieniem się pierwszych słowiańskich organizacji państwowych i z wprowadzeniem systemu feudalnego nastąpiło przyjmowanie greckich i rzymskich liter. Pismo łacińskie przyjęli Chorwaci, Słoweńcy, Czesi, Polacy; z pisma greckiego powstała wschodnio-słowiańska cyrylica.

Później Cyryl i Metody, w związku z dążeniem Słowian do kulturalnego i plemiennego wyodrębnienia się i przeciwstawienia germanizacji, stworzyli nowe pismo — głagolicę. W znacznym stopniu jako wynik działalności Cyryla i Metodego i ich uczniów nastąpił nowy okres rozwoju pisma słowiańskiego, okres rozkwitu — w końcu IX i na początku X wieku — literatury i kultury w Bułgarii i innych krajach.

Piśmiennictwo powstawało jako wyraz potrzeb nowych klas społecznych. Niewątpliwie wielkie znaczenie dla jego rozwoju miały wzrastające potrzeby klasy posiadającej — feudałów. Przyczyną tego rozwoju były potrzeby zarządu państwowego i obrotu handlowego.

Skomplikowane i różnorodne ekonomiczne, polityczne i kulturalne stosunki istniejące pomiędzy Słowianami i Bizancjum sprawiały, że Bułgarzy musieli mieć dość uporządkowane pismo na długo przed przyjęciem chrześcijaństwa. Okoliczności te sprzyjały przyswojeniu alfabetu greckiego. Słowianizacja tego alfabetu nie nastąpiła od razu, lecz odbywała się stopniowo i ostateczny swój wyraz znalazła w formie cyrylicy.

To był jeden ze sposobów otrzymania przez Słowian alfabetu. Drugą drogą było jednorazowe ułożenie głagolicy przez Cyryla. Ten alfabet nosi wszelkie cechy jednostkowej inspiracji. Znaki jego odznaczają się skomplikowaniem i sztucznością graficzną, która jest właściwa alfabetom „wynalezionym". Natomiast starsza cyrylica posiada znamiona do wodzące jej stopniowego powstawania z pisma greckiego w analogiczny sposób, jak to ostatnie powstało z pisma fenickiego, jak pismo łacińskie z pisma grecko-etruskiego, jak z łaciny powstały z kolei alfabety francuski, niemiecki, czeski, polski i inne.

Praca prof. Georgiewa, podobnie jak szereg prac innych autorów udawadnia tezę, że pismo słowiańskie jest rezultatem samodzielnej twórczości graficznej narodu, przystosowującego i zmieniającego pismo stosownie do potrzeb swojego języka.

Wiech

KRÓLEWSKIE OPOWIEŚCI PANA PIECYKA
« ZEGMONT z W-Z »

Dzisiaj, panie szanowny, trzeba coś nie coś pobarłożyć na konto króla Zegmonta, tego co do Powstania na Nowem Zjeździe stojał, a dzisiaj w Narodowem Muzeum czeka, aż mu kamieniarze w Warszawie nowy słup wyszykują, na ulicy W — Z ustawią i tramwaje pod nim przepuszczą...

Zaznaczę, że po Batorem, któren był kawał kozaka i grzał się z kiem popadło, nastał ten właśnie Zegmont z Nowego Zjazdu a obecnie z WuZetu..

Tak między namy mówiąc, można by mu letko przygadać, że bardzo się przejmował tem, czy ewangeliki wtrajają mięso w piątek, czy też marnowanego śledzia.

Rybną centralę założył, trzysta potraw z dorsza obmyślił, faszerowanego szczupaka po żydowsku wynalazł tylko dlatego żeby ich do postu namówić, a oni nie i nie.

I nie oto mu się rozchodziło, żeby rąbanki w Polsce nie zabrakło, tylko żeby się ewangeliki po piekle nie poniewierali.

„Bywszy na jego miejscu powiedziałbym sobie, niech rąbią wieprzowinę, cholera mnie do tego, mnie diabli nie będą ogonamy po mordzie leli, tylko ich. Ale król nie chciał się zgodzić taki uparty charakter człowieka.

W ogólności umiał się ludziom narazić. Zwłaszcza Krakowiaki mocno go nie lubieją do dziś dnia. Rozchodzi się jem o to, że stolicę z Krakowa do Warszawy przeprowadził.

Jednego razu kazał załadować na platformę tron i trochę rzeczy, koronę w walizkie, berło pod pachę i wio do Warszawy. Dziwić się znowuż zanadto chłopinie nie można, bo Kraków owszem, niczego sobie miasteczko, nie można powiedzieć, ale za bardzo wzruszające.

W Warszawie ruch, krzyk, rozgardiasz, latasz pan jak kot z pęcherzem. A przeprowadzi się pan do Krakowa, z miejsca jest inaczej. Pierwszego dnia wylatasz pan na ulice warszawskiem krokiem i z miejsca pan obcinasz, zwalniasz pan. Zaczynasz pan sobie mimowolnie, jak wszyscy langsam — pomalutku spacerować. Przestaje się pan śpieszyć.

Oglądasz pan narodowe pamiątki, kościoły i temuż podobnież. Tu pan wpadniesz na nieszpory, tu znowuż odwiedzisz nieboszczyków polskich króli. Chodzisz pan, chodzisz, zwiedzasz pan te wszystkie grobowce, tak się panu powolutku przy jemnie na duszy robi, płakać się chce, wsiadasz pan w mały „dziecinny" tramwaj i na cmentarz pan zapychasz, płac dla siebie i dla całej rodziny obejrzyć. Takie wzruszające miasto.

Za króla Zegmonta tak samo było. Zabawić się nie było gdzie. Same kościoły. Król był facetem nabożnem, ale któren wytrzyma krugom na nieszporach siedzieć.

A w Warszawie rzecz druga — Fukier przyzwoite knajpe na Starówce prowadził, a także samo na Saskiej Kępie „Pod Dębem" i na Bielanach u Bochenka w gaz można było uderzyć, ma się rozumieć, bez nadużycia, po królewsku.

Totyż, nic dziwnego, że król te przeprowadzkie uskutecznił, ale Krakowiaki stale i wciąż na niego pyskują.

Instynkty macierzyńskie

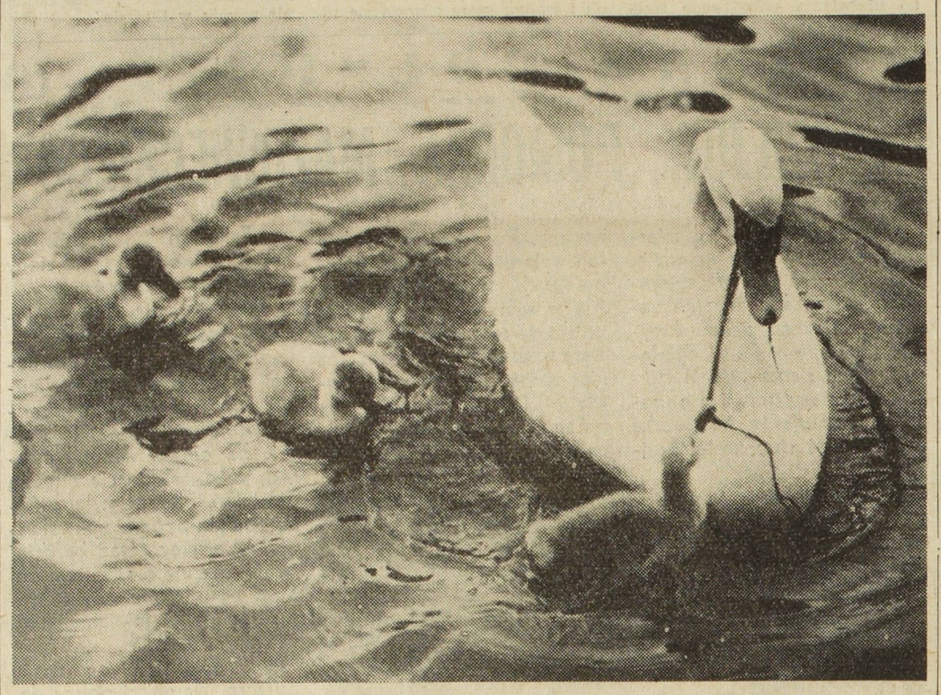

Matka łabędzia karmi swoje małe wodorostami, które dopiero co wyciągnęła z głębi jeziora na powierzchnię wody (Foto: Universal).

Directeur de publication
DYRDA François
Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général
10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e

WIADOMOŚCI SPORTOWE

4 etap: Pierwszy: Belg Van Geneugden — Tour de France — WŁOCH ISOTTI ZWYCIĘŻA W NANTES — 5 etap:

WALKOWIAK ORAZ BOBER NA 15 MIEJSCU

Rozegrany na trasie Caen —Le Mans długości 206 km. szósty etap wyścigu dookoła Francji zakończył się zwycięstwem Belga Martin Van Geneugden w czasie 5 godz. 10' 53". Drugie miejsce zajął Caput, trzecie Deledda, czwarte Mahe, Van Breenen Bauvin, Lazarides, którzy przyjechali w tym samym czasie co zwycięzca. Na 15 miejscu uplasowała się grupa około 70 kolarzy. W grupie tej przyjechali nasi rodacy, Walkowiak oraz Bober o 4 minuty po zwycięzcy. Drużynowo zwyciężyła Belgia przed Ile dé France (Caput, BOBER, Diot) oraz Holandią. Z wyścigu wycofali się trzej dalsi kolarze, Desbats, Baffert, Gaul, tak że do Nantes jechało 109 kolarzy.

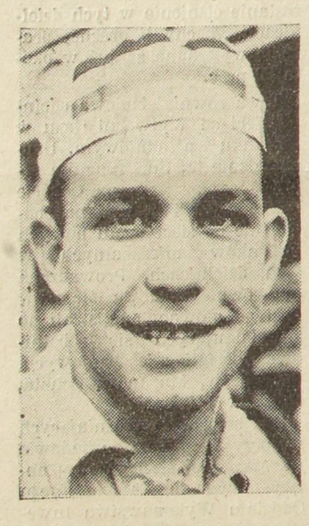

Van Geneugden

W klasyfikacji ogólnej nie zaszło wiele zmian. R. Hassenforder nadal zachowuje „żółtą koszulkę", którą zresztą zaciekle broni. Schaer nadal zajmuje drugie miejsce a Wagtmans trzecie. Walkowiak utrzymał się nadal na 35 miejscu, a Bober przysunął się do czoła o dwa miejsca zajmując 47.

Drużynowo po tym etapie prowadzi nadal ekipa regionalna Nord — Est — Centre, w której skład wchodzi Walkowiak, przed Holandią i ekipą Ouest.

KIEDY ZAATAKUJĄ FAWORYCI WYŚCIGU?

Dotąd faworyci wyścigu Szwajcar Koblet, Włosi Magni oraz Bartali, Francuz Geminiani nie próbowali jeszcze żadnego wypadu. Jak już zresztą sami oświadczyli czekają spokojnie na etapy górskie, w których na ogół będąc doskonałymi wspinaczami powinni się wyróżnić. Tymczasem zadawalają się oni przyjazdami grupowymi.

Należy więc oczekiwać, że etapy górskie przyniosą większą emocję niż dotychczas oraz wielkie zmiany w klasyfikacjach. Czy Koblet zwycięży? Jak podała prasa francuska Koblet nie jest kolarzem tym już, który zwyciężył dwa lata temu w wyścigu dookoła Francji. Bartali jest już dojrzały, lecz może wywołać jeszcze niejedną niespodziankę. Magni natomiast jest doskonałym kolarzem i on wreszcie może zwyciężyć. Tymczasem faworyci wyścigu zajmują dobre miejsca: Geminiani 23, a Bartali, Koblet, Bobet oraz Magni 28.

3 ETAP W ILUSTRACJACH

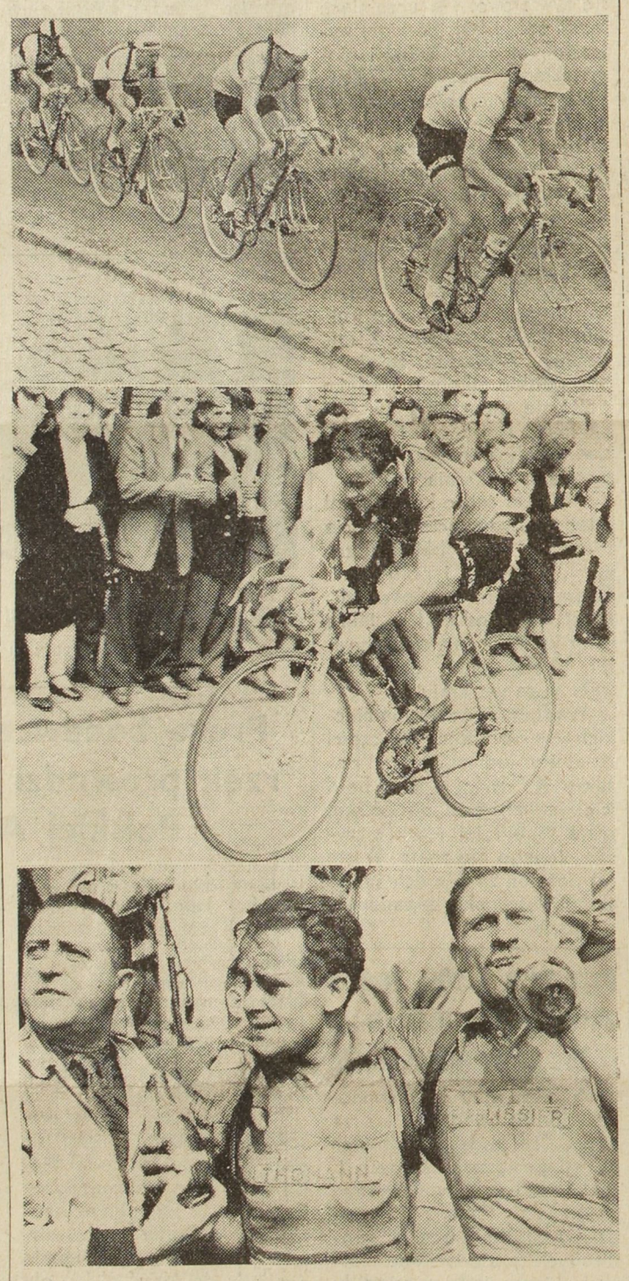

Jak wiadomo wszystkim czytelnikom Bober zwyciężył w trzecim etapie wyścigu dokoła Francji. Niejedni kolarze jednak próbowali ucieczki. Na zdjęciu na górze widzimy R. Hassenfordera, R. WALKOWIAKA, Suykerbuyck, H. Paret, próbujących wypadu na północnym bruku. (Foto Ass. Press). — *Zwyciężył jednak młody, entuzjastycznie witany przez publiczność Stanisław BOBER* (zdjęcie w środku), *którego widzimy przejeżdżającego przez ulice Lille.* (Foto Ass Press). *Na mecie w Lille młody zwycięzca etapu* (po środku) *w towarzystwie A. Rolland cieszy się z odniesionego zwycięstwa* (zdjęcie na dole). (Un. Photo)

WALKOWIAK ORAZ BOBER NA 12-MIEJSCU
Hassenforder nadal leaderem wyścigu

Siódmy etap wyścigu dookoła Francji Le Mans — Nantes długości 181 km. przyniósł zwycięstwo Livio Isotti w czasie 4 g. 46' 8", który pobił w sprincie Quentin, Quennehen, Remy, Labertonniere, Rotta. O 8 minut od zwycięzcy przybyła grupa 87 kolarzy, wśród których znajdowali się nasi rodacy WALKOWIAK oraz BOBER. Zajęli oni wraz z Astruą, Bartali, Bobet 12-te miejsce.

Drużynowo etap po raz drugi z kolei wygrała ekipa regionalna Nord-Est-Centre, do której należy Walkowiak, a która dzięki dotąd lepszemu czasowi znajduje się w klasyfikacji ogólnej na 1 miejscu, wyprzedzając o 22 minuty Holandię oraz ekipę regionalną Ile de France.

Z etapu wycofali się Sabbadini oraz Guerinel a odpadli Janssens oraz Grosse. Do Bordeaux dojechało więc za tym 100 kolarzy.

Po tym 7 etapie liderem wyścigu jest nadal R. Hassenforder, którego „żółtej koszulki" bronią członkowie jego ekipy, a przede wszystkim Walkowiak.

Walkowiak w klasyfikacji ogólnej z 35 miejsca spadł na 36, Bober natomiast utrzymuje się nadal na 47 miejscu.

Klasyfikacja ogólna

1. Roger HASSENFORDER, 38 godz. 50' 41".
2. Schaer o 48"
3. Wagtmans o 1' 50"
4. Renaud o 4' 18"
5. Roks o 4' 43"
6. Bauvin o 5' 28"
7. Meunier
8. Van Est
9. Close
10. Mahe
11. Astrua, Anzile, Robic
14. Linzer
15. G. Voorting
16. Diot
17. Lauredi
18. Caput
19. Impanis
20. Serra
21. Debruyne
22. Rolland
23. Geminiani
24. Rosello
25. Mirando
26. Audaire
27. V. Geneugden
28. Bartali, Koblet, Magni, Bobet
32. Buchaile
33. Mallejac
34. Couvreur
35. WALKOWIAK o 15' 20
37. Hein, Le Guilly
39. Baroni, Corrieri, Huber, V Genechten, Trobat, Teisseire
45. Van Breenen
46. Lazarides
47. BOBER o 20' 20"
48. V. der Stockt
49. Redolfi
50. De Smet
51. Deledda
52. Isotti
53. Labertonniere
54. Tonello
55. Kemp, Adriaenssens, Diederich, Goldschmidt
59. Remy
60. Chupin
61. Quennehen
62. A. Voorting
63. Gelabert
64. Molineris
65. Pontet
66. Pianezzi
67. Gueguen
68. Telotte
69. Vivier
70. Nolten

Isotti

SPORT w POLSCE

LEKKOATLETYKA

NOWY REKORD NA 1.500 m. USTANOWIŁ CHROMIK W DNIU OTWARCIA III AKADEMICKICH MISTRZOSTW POLSKI

Punktem kulminacyjnym pierwszego dnia mistrzostw był bieg na 1.500 m., w którym — obok trójki lekkoatletów NRD, Hermanna Donatha i Harensteina — startowali najlepsi polscy długodystansowcy.

Wśród huraganowych oklasków Chromik przerwał pierwszy taśmę w nowym rekordowym czasie 3:50,4, który jest nowym rekordem Polski; 2) Lewandowski 3:51,6 (czas również lepszy od starego rekordu Polski).

16,01 m. W PCHNIĘCIU KULĄ UZYSKAŁ PRYWER

W dniu 30 czerwca na stadionie Włókniarza w Łodzi Prywa uzyskał dobry wynik w rzucie kulą.

Dwa pierwsze jego rzuty wylądowały na granicy 16 m. Trzecim uzyskał 16.01 m. co jest rekordem okręgowym Łodzi i stanowi najlepszy w tym roku polski wynik w tej konkurencji.

PŁYWANIE

NOWE REKORDY W PŁYWANIU

Podczas indywidualnych mistrzostw pływackich w Poznaniu, Sawiński startując w konkurencji 1.500 m. zapowiedział pobicie rekordów Polski na dystansach: 3000 i 5000 metrów. Próba powiodła się całkowicie.

Po przepłynięciu 2.500 m. było już wiadomo, że rekord na 3.000 m. zostanie pobity, nie przypuszczano jednak, że Sawiński obniży go o minutę. Tymczasem młody pływak na ostatnich 400 metrach wzmocnił tempo i w rezultacie osiągnął czas 51,30,5 min. Dawny rekord 52,27,5 należał do Kratochwila z warszawskiego AZS i ustanowiony został w roku 1939.

Jeszcze większy sukces odniósł Sawiński w próbie pobicia rekordu Polski na 5000 m. Osiągnął on bowiem czas 1.28.24,8 godz., lepszy o 10 minut od dawnego rekordu, który ustanowiony został w roku 1929 przez zawodnika warszawskiej Polonii Jurkowskiego i wynoszący 1.38.42,6.

Publiczność zgotowała młodemu rekordziście niebywałą owację.

KOLARSTWO

C.S.R. — POLSKA 35:19 NA TORZE KOLARSKIM W SZCZECINIE

Dwukrotnie odkładane zawody kolarskie pomiędzy drużynami Polski i CSR odbyły się wreszcie ostatnio przy sprzyjającej pogodzie gromadząc około 12.000 widzów. Publiczność nie przeżywała jednak spodziewanych emocji mając tylko okazję podziwiać doskonale przygotowanych Czechów, którzy przewyższali Polaków pod każdym względem i z wyjątkiem jednego, wygrali wszystkie pozostałe biegi.

Czesi imponowali przede wszystkim świetnym finiszem oraz doskonałą taktyką, wygrywając to spotkanie stosunkiem 35 do 19.

G. BIDWELL

Football po angielsku

(Dokończenie)

Zawody polegały na kopaniu czegoś w rodzaju skórzanego pęcherza i przerzucenia go na teren sąsiadów. Ale dopiero w r. 1863 ustalono „Reguły gry w piłkę nożną Stowarzyszenia Angielskiego", które ustaliły przepisy w formie mniej więcej dzisiejszej. Przez pewien czas drużyny amatorskie i zawodowe trzymały się na jednym poziomie. Dopiero na początku naszego stulecia piłkarstwo angielskie opanowali zawodowcy i handlarze.

Istnieje nadal w całym kraju szereg małych prowincjonalnych klubów sportowych, które prawie bez wyjątku walczą z trudnościami natury finansowej i zależą od różnych zapomóg i datków. One to utrzymują w Anglii tradycje prawdziwego sportu, takiego, jak w Polsce. Nie mając nic wspólnego z rozreklamowaną areną wyczynów zawodowców.

Nie ulega wątpliwości, że brytyjska publiczność równie chętnie przychodziłaby na mecze amatorskie, jak na występy zawodowców, gdyby je rozgrywano na tych samych pięknych stadionach. Obecnie mecze amatorskie tylko wyjątkowo grane są na wielkich stadionach. Tyle samo widzów przyszło na amatorski Cup Final jak i na Cup Final zawodowców, w tym roku w Londynie, a 85 tys. widzów oglądało ostatecznie rozgrywki drużyn szkolnych. Ale to niezbyt odpowiada kapitalistom, kierującym życiem sportowym, bo na amatorskich zawodach nie mogą zarabiać. Pozostaje nam tylko przypomnieć, co kobieta ze slumsów londyńskich powiedziała w ów piątkowy wieczór urzędnikowi, który zbiera. czynsze:

— Zmienimy to jeszcze nim Johnny dorośnie: gdy robotnicy będą mieli słowo do powiedzenia w naszej poczciwej, starej Anglii.

Przekład Anny Bidwell